THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 44. Chicago, Illinois, Czwartek 4go Listopada, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

W. Ks. Poznańskie.

Berlin, 28 paźdz. Komisya, która germanizuje polskie prowincye kupiła od p. Władysława Ogrodowicza Jabłowo, położone w powiecie szubińskim.

Berlin, 30 paźdz. Komisya kolonizacyjna zakupiła już w Poznańskiem 10,000 hektarów roli (25,000 akrów) za 1½ miliona dolarów.

NIEMCY.

Berlin, 27 paźdz. W Fuerth, miasteczku położonem 16 mil angielskich od Darmstadt umarło 5 ludz skutkiem cholery.

— Według rozporządzenia ministra Boetticher, na mocy którego emigranci udający się z Austryi do Ameryki muszą w Raciborzu udowodnić, iż posiadają wystarczające zasoby pieniężne, zostało z 7000 wychodźców na granicy zatrzymanych 452, którzy musieli powrócić do rodzinnych swych wiosek lub miast.

FRANCYA.

Paryż, 28 paźdz. W izbie deputowanych przyjęto dziś wniosek odnoszący się do szkół elementarnych 361 głosami przeciw 175. Gdy ogłoszono rezultat głosowania wołano z lewicy „Niech żyje rzecz pospolita", z prawicy zaś „Niech żyje wolność".

— Powódź narobiła niezmierną szkodę w dolinach nad rzekami — Rodanem i Garonną, położonemi. W Bordeaux stały ulice pod wodą. Wiele wsi zostało zalanych a pomiędzy mieszkańcami panuje wielka bieda.

WIELKA BRYTANIA.

Berlin, 27 paźdz. „Politische Korrespondenz" dowiaduje się z Londynu, że Anglia postanowiła raczej nie zajmować się Bułgaryą, a nie dać się wyrugować z Egiptu, choćby się miała opierać z bronią w ręku.

Londyn, 27 paźdz. W kaplicy św. Ludwika bierzmował wczoraj kardynał Manning księżniczkę Helenę Orleans w obecności hrabiego i hrabiny de Paris, księcia Orleans i wielu arystokratów francuzkich.

Dublin, 28 paźdz. Wielu właścicieli ziemskich zmniejszyło dzierżawę o 15 do 40 procent. Prawie wszyscy dzierżawcy niszczają się dla tego z zaległego czynszu.

BUŁGARYA.

Londyn, 27 paźdz. Tymczasowy rząd bułgarski obawiając się intryg Kaulbars'a i Karawelowa i zamianowania innego rządu przez partyę rosyjską zaprowadził w Sofii stan oblężenia. Widoczną jest rzeczą iż rząd zamierza silnie występować przeciw dążnościom moskalofilów, gdyż w tych dniach rozwiązał zgromadzenie tychże, na którem także Kaulbars miał być obecnym.

Przed Warną okazały się rosyjskie okręta wojenne pod pozorem, że w Bułgaryi panuje anarchia.

Berlin, 27 paźdz. „Kolońska Gazeta" donosi, że Rosya uwiadomiła rząd bułgarski, iż uzna „Sobranie", jeżeli dowództwo nad armią bułgarską zostanie powierzone oficerom rosyjskim i Rosya zostanie uprawnioną do zajęcia się zagraniczną polityką bułgarską.

Zofia, 28 paźdz. Delegaci do „Sobrania", należący do partyi rządowej, postanowili na prywatnej konferencyi nie wyrzec się polityki przeciwnej zamiarom Rosyi. Jen. Kaulbars udzielił rządowi bułgarskiemu radę, że dobrze postąpi, jeżeli zniesie stan oblężenia w Zofii i Warnie. Rosyjski konsul w Warnie grozi bombardowaniem miasta z rosyjskich okrętów wojennych, jeżeli prefekt tamtejszy nie zezwoli na komunikacyę tamtejszych przyjaciół Rosyi z konsulatem i jeżeli dłużej jeszcze będzie zapobiegał wylądowaniu rosyjskich majtków.

Zofia, 29 paźdz. Jen. Kaulbars, agent rosyjski, przesłał bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych następujące uwiadomienie: „Zważając na to, że do Warny przybyli wysłańci rządu, którzy oświadczają, że przybycie okrętów wojennych do Warny nie ma nic do znaczenia, muszę oświadczyć, że okręta te pokażą co za znaczenie mają, gdy sposobność do tego się wydarzy".

Zofia, 30 paźdz. W szkołach bułgarskich została zniesiona nauka mowy rosyjskiej. Miejsce jej zastąpi mowa niemiecka.

Berlin, 31 paźdz. W Bułgaryi obawiają się nowej rewolucyi.

Zofia, 31 paźdz. Woli Kaulbarsa, czyli raczej Rosyi, stało się zadosyć — wszyscy ci, którzy brali udział w spisku przeciw księciu Aleksandrowi, zostali wypuszczeni na wolność.

MEKSYK.

Nogales, Ari., 27 paźdz. Znaczniejsi obywatele meksykańscy starają się o zniesienie prezydentury i zaprowadzenie dyktatury. Dyktatorem miałby zostać obrany Porfirio Diaz i wprawdzie na lat 20.

CHOLERA.

Londyn, 27 paźdz. Wczorajsze sprawozdania donoszą o 9 zachorowaniach i 10 wypadkach śmierci w Peszcie i o 4 zachorowaniach i jednym wypadku śmierci w Tryeście.

San Francisco, 28 paźdz. Parowiec San Pablo przywozi wiadomości że w Japonii zachorowało na cholerę w czterech tygodniach poprzedzających dzień 7 października 34,908 ludzi, z których umarło 23,774.

Wiedeń, 28 paźdz. Z Pesztu donoszą o 6 zachorowaniach i tyluż wypadkach śmierci; z Tryestu o 5 zachorowaniach i jednym wypadku śmierci.

Londyn, 29 paźdz. W Peszcie zachorowało dzisiaj 10 osób, umarły 4; w Tryeście zachorowały 4, umarła jedna osoba.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 19 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć, powieść przez P. P. W. hr. Rozdr. . ., (dokończenie); Córka cieśli (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

Statua wolności.

Trzynaście czy czternaście lat temu odwiedził rzeźbiarz Bartholdi, rodem z Alzacyi, Stany Zjednoczone. Zobaczywszy piękny port nowo-yorski powziął ideę utworzenia posągu bogini wolności. Wkrótce potem (w r. 1874) utworzyło się w Francyi towarzystwo w celu wystarania się o pieniądze potrzebne do wykonania powyższego zamiaru. Obywatelom nowoyorskim pozostawiono pracę wystarania się o odpowiednią podstawę.

W listopadzie 1875 rozpoczął Bartholdi pracę nad ową statuą. Na wystawę światową, która się odbyła w r. 1876 w Philadelphii, przysłano prawą rękę statuy. Wkrótce potem przeznaczył kongres Stanów Zjednoczonych wysepkę Bedloe Island, leżącą w porcie nowoyorskim, jako miejsce, na którem statua miała zostać ustawioną. Statua została w Paryżu ukończoną już pięć lat temu. Podczas gdy Francuzi dotrzymali słowa, Nowo-Yorczanie okazali się być skąpcami, tak samo jak później w sprawie postawienia pomnika dla zmarłego jenerała Granta. Dopiero w ostatnich dwóch latach wystarano się o zasoby pieniężne potrzebne do wystawienia podstawy dla pomnika.

Bartholdemu pomagali przy pracy rzeźbiarze Simon, Burgeret i Bacon, jako i paryzka spółka Gaget, Gauthier & Co., w której pracowni statua została ukończoną.

Następujący opis statuy wyjmujemy z jednej z nowo-yorskich gazet:

Dumnie i wspaniale wznosi się kołos statuy wolności na wysepce Bedloe Island położonej w nowoyorskiej zatoce. Nazwę tej wyspy zmieniono obecnie na Liberty Island. Daleko na morzu można widzieć elektryczny odblask pochodni „wolności oświecającej świat". Pod niebiosa wznosi się olbrzymi posąg — arcydzieło sztuki. Bartholdi'ego nazwisko nie zostanie nigdy zapomnianem, gdyż okazał się być artystą, jakich mało. Człowiek patrzący na ową statuę wolności przekona się jak olbrzymie są jej rozmiary, gdy widzi, iż najwyższe maszty okrętów obok „wyspy wolności" przepływających, sięgają ledwie do nóg statuy. Światło pochodni można widzieć nocą w odległości czterdziestu mil.

Na Bedloe Island znajdowała się reduta. Mury i okopy zniesiono, aby módz umieścić statuę „bogini wolności." Statua, największa w świecie, jest z miedzi i przedstawia wolność w spokojnej i godnej podstawie. W wysoko podniesionej prawicy trzyma pochodnię, podczas gdy lewica trzyma tablicę z napisem „4 Juli 1776." Głowę otacza korona. Statua ma następujące rozmiary: Od podstawy aż do pochodni 151 stóp i 1 cal, od fundamentu aż do pochodni 305 stóp i 6 cali, statua sama 111 stóp i 6 cali, długość ręki wynosi 16 stóp i 5 cali, palca serdecznego 8 stóp, paznogcie 13x10 cali, głowa jest 17 stóp i 3 cale długą, szeroką zaś od ucha do ucha 10 stóp, nos 4 stopy i 6 cali długi, prawa ręka jest 42 stopy długa, a usta są 3 stopy długie.

Statua waży 450,000, sama głowa 200,000 funtów. W głowie może się wygodnie umieścić 40 osób, w pochodni 12.

Dla takiego posągu potrzeba było naturalnie dobrego fundamentu. Fundament ten składa się z cementu, piasku i potłuczonych kamieni — masy, która nosi nazwę „beton." Fundament obejmuje na spodzie 41 stóp kwadratowych, u góry 66 stóp i 7 cali i jest 52 stopy i 10 cali wysokim.

Na każdej stronie piedestalu znajdują się cztery drzwi 5 stóp szerokie a 13 wysokie; w środku zaś znajdują się schody i elewator. Nad drzwiami znajdują się tablice na których jest wyryte godło Stanów Zjednoczonych. Pomiędzy drzwiami znajdują się godła Stanów Zjednoczonych i Francyi.

Schody prowadzące do góry tj. aż do pochodni mają 403 stopnie; w ręce trzymającej pochodnię znajdują się 43 stopnie. —

Wielkie pomniki.

Żaden pomnik, żaden posąg nie może być porównany ze statuą „wolności oświecającej świat" — dziełem rzeźbiarza Bartholdego. Egipcyanie i Assyryjczycy stawiali wprawdzie także pomniki swym bogom, boginiom i królom. Lecz pomniki te, tak samo jak utwory Greka Phidyasza i pomiędzy niemi Kolos Rhodus, ktory to należał do siedmiu cudów świata, uległy zniszczeniu dawne już wieki temu.

Minął długi czas, nim znów się zajęto tworzeniem olbrzymich posągów. Dwasta lat temu postawiono nad brzegiem jeziora „Lago Maggiore" w północnych Włoszech statuę św. Karóla Boromeusza. Zrobiono ją z tego samego materyału, co „boginię wolności" t. j. z kutej miedzi. W dziewiętnastem stuleciu postawiono statuę „Bawaryi" w pobliżu Monachium, statuę „dziewicy orleańskiej" w Puy, w departamencie Loire we Francyi i pomnik Hermanna w górach teutoburgskich.

„Bawaria" jest 15 metrów i 70 centimetrów, „dziewica orleańska 16 metrów, posąg św. Karola Boromeusza 22 metry i pomnik Hermanna 28 metrów wysoki. Posąg stojący na „Place Vendome" jest 44 metry, posąg „wolności" zaś 46 metrów wysoki. Wieża kościoła św. Trójcy (Trinnity Church) jest 284 stopy wysoka, wieże na moście prowadzącym przez „East River" z Nowego Yorku do Brooklyna wznoszą się 287 stóp; posąg „wolności" zaś 315 nad poziomem.

Los Geronima.

Nareszcie został kilka dni temu los dzikiego naczelnika Apachesów rozstrzygnięty. Nie został powieszonym, gdyż się poddał wojsku amerykańskiemu pod warunkiem, że mu zostanie darowane życie, lecz uczyniono go nieszkodliwym na zawsze.

Teraźniejszem miejscem jego pobytu jest Fort Pickens, położone na małej wyspie Santa Rosa, w pobliżu wybrzeża zatoki Pensacola, w północno-zachodniej części półwyspu Florida. Fort Pickens służyło w dawniejszych czasach do obrony portu Pensacola. Mała ta piaszczysta wysepka, na której łatwo można strzedz Geronima i piętnastu jego towarzyszy musi być smutnem miejscem pobytu dla ludzi, którzy byli przyzwyczajeni do harcowania po niezmiernych obszarach północnego Meksyku lub sąsiednich terytoryów.

Najbardziej atoli martwi się Geronimo, iż go odłączono od jego familii. Żony jego bowiem i dzieci wysłano do Fort Marion, gdzie poprzednio już umieszczono innych członków jego familii dawniej uwięzionych.

Fort Marion leży w północno-wschodniej części stanu Florida nad oceanem atlantyckim, niedaleko od miasta St. Augustine. Fort Pickens jest rozdzielone od Fort Marion całą szerokością północnej Florydy, przestrzenią 325 do 350 milową. Pomimo dzikiego ich krwiożerczego charakteru, Chiricahuasów — Apachesów, trzeba im to pozostawić iż są bardzo przywiązani do swych familij i Geronimo prosił usilnie, aby mu dozwolono pozostać razem z rodziną. Lecz minister wojny nie zezwolił na to, gdyż chciał karę Geronima i jego towarzyszy obostrzeć. Rozporządzenie jego brzmi: Indyanie ci popełnili najstraszliwsze zbrodnie i bezpieczeństwo publiczne wymaga tego, aby ich umieszczono jak najdalej od widowni ich gwałtów i jak najściślej strzeżono.

Geronimo i 15 jego towarzyszów, tak okrutnych jak i on: Natchez, Percio, Fun, Ahnandria, Nahi, Yahusza, Fifhnolth, Touze, Bishi, Chapo, Lazayiach, Molzos, Kilthdigas, Sephoune i Lonach są pozbawieni towarzystwa nie tylko swych rodzin ale i innych Chiricahuasów, których wszystkich umieszczono w Fort Marion. W warowni tej uwięziono nasamprzód Chiricahuasów, którzy na początku rb. się poddali jenerałowi Crook; dalej przyszło 300 ich pobratymców, których za radą jenerała Miles kilka tygodni temu uprowadzono z rezerwy San Carlos, a obecnie jedenaście niewiast, sześcioro dzieci i dwóch szpiegów (scouts), których wraz z Geronimem i jego powyżej wymienionymi towarzyszami wzięto w niewolę.

Przyjaciele jenerała Crook chcą zmniejszyć zasługi następcy jen. Miles, twierdząc, że Crook także byłby mógł ukończyć wojnę z Apachesami, gdyby był chciał zezwolić na warunkowe poddanie się Geronima. Trzeba atoli nadmienić że Crook, pomimo iż należy do najzdolniejszych oficerów, którzy przeciw Indyanom walczyli, zawsze dążył za tem, aby Chiricahuasów pozostawić w Arizona. Miles atoli starał się, skoro tylko został zamianowany naczelnikiem ekspedycyi przeciw Indyanom, o to, aby Chiricahuasów przenieść z Arizony do miejscowości, w którejby nie mogli być szkodliwymi. Pomimo oporu ministra wojny, Endicott'a, uskutecznił Miles to, co zamierzał.

W ten tylko sposób można było tamę położyć gwałtom przez Chiricahuasów popełnianym. Obozy Indyan tych były wciąż groźnemi dla mieszkańców Arizony, bo z nich dostawali Geronimo i inni naczelnicy posiłki i amunicyę, obozy te służyły także niejednemu czerwonemu łotrowi za miejsce ukrycia. Mieszkańcy terytoryów Arizona i New Mexico pozbyli się obecnie tych okrutnych i przeniewierczych Indyan — ci którzy jeszcze na rezerwacyi pozostali zajmują się coraz bardziej uprawą roli.

Ściganie Indyan w górzystych okolicach Meksyku było połączone z niemałemi trudnościami. W przeciągu czterech miesięcy przebyli żołnierze amerykańscy przestrzeń prawie 2000 milową i to pod gorącem niebem meksykańskiem i po nieprzebywalnych prawie górach pasma znanego pod nazwą Sierra Madre. Pomimo tych trudności zostali nieprzyjaźni Indyanie schwytani, lub też padli od kul amerykańskich.

Miles'owi mają obywatele wielkich dwóch terytoryów Arizona i New Mexico do zawdzięczenia, że się pozbyli największej plagi — Geronima i jego Chiricahuasów.

To i owo.

O śmierci ośmiu osób, o czem już jest wzmianka w innej kolumnie dzisiejszej gazety, otrzymujemy bliższe szczegóły: Niejaki Pope (nie Poe jak poprzednio podano) mieszkał w pobliżu Flat Lick, w powiecie Knox, Ky., w blokhuzie. Dom stał na otwartym polu, oddalony o milę od innych mieszkań, a pożar, który go zniszczył i ośm ofiar zabrał, nie został spostrzeżony przez nikogo. Dopiero nazajutrz znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwych ofiar. Były to: 32 letnia pani Pope, pięcioro jej dzieci, z których najstarsze liczyło lat 9, a najmłodsze 15 miesięcy; 16 letnia Mary Carns i 12 letnia Lizzie Adams. Dom obejmujący dwie izby tylko miał jedne tylko drzwi. Pożar wybuchł niezawodnie w izbie służącej za kuchnią. W drugiej izbie znajdowały się łóżka. Zdaje się, że wszyscy spali i obudzili się dopiero, gdy już było zapóźno się ocalić. Trupa jednego znaleziono w pobliżu miejsca, gdzie się znajdowały drzwi. Ciało matki znaleziono tam, gdzie poprzednio okno się znajdowało, w pobliżu niej czworo dzieci, na jej piersiach spoczywało niemowlę. Kości i to co pozostało z matki i dzieci włożono do jednej trumny. Pope był dawniej handlarzem drzewa i około 60 lat stary. Od kilka lat nie służyło mu szczęście. Na ostatku pracował, jako zwyczajny robotnik w Straight Creek, miejscowości oddalonej pięć mil od domu, w którym mieszkał, i dla tego przepędzał często noc w miejscowości, w której pracował.

Dziwny testament pozostawił milioner Piotr McClellan z Waco, Tex. Rozporządził w nim że syn jego William liczący obecnie lat 32 ma dostać $ 150 aż do czasu, gdy będzie liczył 57. Także żona Piotra McClellan, macocha Williama ma aż do tego czasu dostawać $ 150 miesięcznie. Następnie ma majątek zostać pomiędzy nich lub ich spadkobierców podzielony. Administratorzy majątku: William L. Prather i John E. Gilbert nie potrzebowali stawić kaucyi i mogą majątkiem rozporządzać, jak im się podoba. Dochody z plantacyi i własności w mieście Waco wynoszą już obecnie $ 50,000 rocznie i wartość spadku będzie w roku 1911, kiedy William będzie liczył lat 57 najmniej wynosiła $ 5,000,000. William jest niezadowolony z testamentu i chce się udać do sądów, aby takowy znieść.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

Podług dawnej powieści miał ją zbudować jakiś książę Sarmatów i poświęcił ją bóstwu Nia Piekłos, lecz od czasu gdy plemię Krakusa nad tym krajem panować poczęło, i cześć wielkiego Jessa boga niebios między naród wprowadzoną została, stała ta budowa pustkami przez nikogo nieodwiedzana i okazywała na sobie widoczne znaki wszystko pożerającego i niszczącego czasu. Wtem nagle od strony północnej podniosła się czarna chmura kruków i ścierwożerczych ptaków, zmierzających pędem do wspomnionej wieży, wydając przeraźliwe kraczenie, właśnie jak gdyby zwietrzyły żer chciwy dla siebie, i przelatując na przemiany z wieży do zamku, a ztąd napowrót, napełniały powietrze niezgodnym swym głosem.

Nieprzyjemne uczucie zajęło na ten widok serce młodziana i już właśnie chciał od niego odwrócić oczy, gdy wtem uczuwszy się lekko dotkniętym po ramieniu, zobaczył jedną z panien królowej, która natychmiast odstąpiwszy od niego o parę kroków, z pokorą przemówiła:

— Pójdź za mną Panie, abym cię zaprowadziła do tej, która na ciebie oczekiwa.— Przechodząc przez wiele pustych ganków i podwoi, stanął nakoniec u drzwi prowadzących do pokoju królowej, które się natychmiast przed nim otworzyły.

Gierda siedząc w niedbałem położeniu na łożu kosztowną materyą przykrytem, przyjęła wchodzącego rycerza. Jeszcze nie była ubraną do następnej uroczystości, włosy jej długie i lśniące spadały w lubym nieporządku na ramiona i białe piersi do połowy odsłonione, a cały wdzięk nadobnej urody rozlany w jej pięknej twarzy, czynił ją podobną do bogini, której pamiątkę w dniu dzisiejszym obchodzono. Nie była to królowa, którą Miłosław wczorajszego wieczora w przepychu i blasku klejnotów widział, nie była to owa rozkazująca i wyniosła Gierda, lecz jej wejrzenie czułe i oko jakby we łzach pływające, jej usta różowe wydające lekkie westchnienia, wykazywały w niej obraz tkliwej i mocno kochającej kobiety.

— Przyszedłeś przecie Miłosławie na prośbę Gierdy — przemówiła czułym i smutnym głosem podając mu rękę i przynaglając go aby przy niej usiadł. — Tedy jeden jest jeszcze przecież w tym zamku, który odemnie nie unika, gdy samotna i opuszczona żyję pomiędzy ludźmi, którzy mi niechętnie życzą. Czy i ty Miłosławie mię nienawidzisz?

— Któżby mogąc cię tak widzieć jak ja cię widzę, dostojna królowo, mógłby cię nie — szanować, jak jest obowiązkiem każdego rycerza względem kobiet.

— Nie wszyscy — rzekła Gierda — nie wszyscy tak myślą jak ty Miłosławie! Stryjowie nie sprzyjają mi, a ten, za którego bezprawia cierpić muszę, nie jest zdolnym nagrodzić przykre doświadczenia i utrzymać moją powagę. Opuściłam lube brzegi baltyku i drogą mi rodzinę, położywszy zaufanie w słowie króla—lecz kogoż w nim znalazłam?

Z milczeniem poglądał Miłosław na mówiącą, i litość zastąpiła na moment to uczucie, którego wyjawić nie mógł.

— Chcieć wypełnić zbrodnie — rzekła dalej — do tego ma chęć niezmyśloną, lecz zbywa mu na męztwie i nie umie znieść cierpliwie nieszczęścia, którego sam jest sprawcą: w czarnej ciemnicy kryje się z swemi działaniami, a gdy dzień ku zachodowi się skłoni, wtenczas drzy od bojaźni nadchodzącej nocy, i lęka się dzieła własną ręką wykonanego. Ach inaczej go sobie wyobrażałam, inaczej kreśliłam go w myśli, dziewica skromnie i samotnie wychowana.

— Pani! — odpowiedział Miłosław — jako rycerz i wojownik nieznaną mi jest obłuda i nie umiem mówić czego nie czuję, zatem wyznam ci otwarcie, że i do mnie doszła ta powszechna wieść między ludem, iż ty królowo masz mocny wpływ do wielu bezprawiów, które Popiel wypełnia, i że wszystko nieszczęście jakie na naród spływa, tobie przypisują. Atoli widząc ciebie i króla, któżby się odważył posądzić cię o jaką niesprawiedliwość?

— Król nienawidzi swych stryjów i ich całe potomstwo, a nawet należałoby się obawiać szaleństwa i pomięszanego umysłu Popiela, gdyby mu na odwadze nie zbywało, gdyż wasze męztwo jedynie i wasza znaczna liczba wstrzymuje go od przedsięwzięcia złośliwych ku wam zamiarom; nie mogąc jednak ukryć swej niechęci, zwala tem samem całą winę na mnie, chociaż ja w tem tylko może przewiniłam, iż zaufałam słowom niedołężnego człowieka. Jażbym miała nienawidzieć pokolenie Lecha? On tylko jeden z tego pokolenia godzien jest nienawiści, lecz znowu inny jeden wart jest szacunku i miłości, a właśnie tego jednego chciał zniszczyć w moich oczach, i zdawał się przez dwuznaczne i zuchwałe spojrzenia czynić mię wspólnicą swej niesprawiedliwości.

— Tyś za mną mówiła dostojna królowo, i twoje dzielne słowo wypłoszyło mężów nieszczęścia; tyś zobowiązała sobie we mnie wiernego sługę aż do śmierci?

— Czy w istocie zobowiązałam sobie ciebie? — zawołała Gierda, rzucając na niego miłosne spojrzenie.

— Tak jest Pani, wszędzie gdziekolwiek mię wezwiesz, znajdziesz mię gotowego na twoje usługi, jak przystoi na rycerza i wnuka królów.

Ostatnie te wyrazy ostudziły nagle jej namiętny zapał. Podpierając ręką ociężałą głowę — rzekła po niejakiej chwili:

— Jakże to było, czyliż twój ojciec na którego prawnie spadała korona i którą mu naród ofiarował, nie odstąpił ją dobrowolnie swemu synowcowi?

— Mój ojciec — rzekł Miłosław — poważa obowiązek więcej niżeli koronę, jakże więc mógłby przywłaszczać sobie tron, który się sprawiedliwie synowi brata jego należał.

— Jednak, czyliż on jest godzien nosić koronę tak sławnych przodków — odpowiedziała, pytając się królowa — on, w którego niedołężnej ręce drzy miecz i waga sprawiedliwości? on, który nigdy oręża w obronie ojczyzny nie podniósł i nigdy na czele swych dzielnych wojowników nie stanął, który w ciemnych sklepieniach zamknięty, trudni się czarodziejską sztuką, zamiast coby miał na wzór szlachetnych swych przodków trudnić się dobrem ludu, który dnie całe w nieczułem pijaństwie przepędza? Jestże to taki król, którego twój ojciec nadał Sarmatom? Nie tylko na niedołężnego Popiela spada wina popełnionych zbrodni i zemsta bogów za uciśnienie poddanych, ale nawet i na tego, który niegodnego na tron wyniósł. O gdybym ja tak była mężczyzną jak ty jesteś, nigdybym nie skłoniła głowy mojej przed tym słabym nikczemnikiem; o gdyby ręka moja zdolna była władać jak ty orężem, nie ścierpiałabym niesprawiedliwości, gdyż słuszność mówi za mocniejszym i godniejszym: a tron powinien być nagrodą męztwa!

— W rzeczy samej niegodnym jest Popiel tak dostojnego miejsca, które zajmuje — odpowiedział syn cnotliwego Leszka — atoli wola bogów wybrała go na rządzcę tego kraju, i któżby się odważył bez popełnienia największej i karygodnej zbrodni, na strącenie go z tronu?

— O nie to, nie to myślałam! jakże bowiem takowa myśl mogłaby zajmować czułe wyobrażenia kobiety? Wiele jest dróg przeznaczenia i tysiączne są sprężyny, które przez tajemne ścieszki do celu prowadzą. Jednak słuchaj mię Miłosławie! albowiem gdy nieszczęście jest bliskie i życiu zagraża, gdy potrzeba przynagla do wyjawienia tajemnicy, natenczas niewcześnieby było ukrywać się z tem co czujemy. Z zawiązanemi oczyma stoisz nad przepaścią: jedno tylko potrącenie, a ty spadniesz na skały i wspólnie z tymi, których kochasz, bolesne życie zakończysz. Na włosku tylko wisi miecz nad głową twoją zawieszony, łatwo zerwać się może a te urodne i piękne oczy, ta twarz nadobnym rumieńcem okryta, zblednieje i panowaniu wiecznej śmierci ulegnie, i z tobą zginą ci którzy cię nad wszystko kochają, gdyż dowiedz się Miłosławie w tej świętej i uroczystej godzinie, Miłosławie! ja żyć bez ciebie nie mogę!

Z miłosnem omdleniem i drżącemi usty przechyliła po tych słowach głowę na piersi zdumionego młodziana przyciskając go czule i mocno do siebie.

— Czy nie pogardzasz mną Miłosławie!— rzekła po niejakiej chwili, podnosząc do niego łzami zalane oczy.

— Jaż mam ciebie nienawidzieć i miałbym tobą pogardzać — zawołał młodzieniec żywym głosem, trzymając ją silnie w objęciu swojem. — Bogowie! niedobrze wprawdzie czynię, iż to powiadam, ale jednak nie jestem w stanie ukryć co czuję. — Gierdo! ja ciebie kocham więcej niżeli mnie samego, więcej niżeli cokolwiek innego na świecie!

— Jeżeli to jest prawdą Miłosławie co powiadasz — rzekła z przyjemną i słodką radością — tedy broń twego życia i staraj się zachować twój byt, choćby dla mnie tylko jedynie. Połączeni wiernością i wzajemnem przywiązaniem, odpierajmy mężną ręką nieszczęście, które się do nas zbliża. Niezadługo

4 LISTOPADA 1866

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Jurisy (Francya) 14 paźdz. 1886.

Szanowny Redaktorze.

W 38 numerze Gazety Polskiej znajduję wzmiankę o zakładzie S. Kazimierza, i o loteryi otworzonej w celu uchronienia od upadku tegoż domu, jako jedyny przytułek dla Weteranów i dla sierot polskich.

Znajduję takie przychylne wspomnienie dawniejszych prac moich w innych zaiste okolicznościach, ale w tym samym duchu przedsięwziętych.

Za pochlebne wyrazy dziękuję, a przenosząc się myślą 23 lat w tył, żałuję że dziś z wami znów nie jestem, aby natchnąć was duchem, którym me serce pała. Jestem bowiem tym samym jakim mnie znaliście w 1863 r. i takim zajdę do grobu. Służyłem i służę jednej sprawie, nie w zakresach żadnej partyi, rozrywającej całość, ale na drodze polskości i uczuć czysto-narodowych.

Te uczucia wyniosłem z Ojczyzny pielęgnując je, jako talizman, a jeżeli Bóg pozwoli, wrócę w ojczyste progi nie przeistoczony wpływami różno-krajowych doktryn i teoryi.

Całe moje siły i prace po za obrębem familijnych potrzeb, kieruję jedynie do tego, ażeby w miarę możności stać się użytecznym dla świętej sprawy naszej.

Podczas wojny, dla wojny a po wojnie dla gojenia ran pracuję.

W pierwszej misyi znaliście mnie w Ameryce, dziś tu drugiej się oddaję z równym zapałem i z tą samą wytrwałością.

Ludność polska w Ameryce poparła mnie w pierwszej pracy, nie może dziś odmówić swego współudziału w drugiej bo to jest sprawa narodowa.

Dom św. Kazimierza daje przytułek Weteranom zasłużonym w sprawie narodowej, wychowuje sieroty, kształci umysł i duszę w duchu narodowym, a tem samem przysposabia do usługi narodowej.

Otóż pytam się, który z Polaków zamieszkałych w Ameryce nie może małym datkiem wesprzeć te szlachetne usiłowania w sprawie narodowej?

Któż to, pytam, na cel tak wzniosły odmówi dwadzieścia centymów?

Tak miłe wspomnienia zachowałem o patryotycznych uczuciach Polaków w Ameryce, że silnie wierzę że takiego Polaka tam niema.

Mówicie Szanowny Redaktorze, że loterya jest zabronioną w Ameryce, wiem ja o tem dobrze, ale miłosierne uczynki są bardzo wspierane, a co do trudności powiem „where is a will there is a way“ czyli po polsku, kto chce psa uderzyć to i kij znajdzie.

Zresztą zabroniona jest także loterya zagraniczna we wszystkich krajach Europy, a jednak nawet do Moskwy dostarczyliśmy biletów.

Jeżeli szukam pomocy Polaków zamieszkałych w Ameryce, to nie tylko dla materyalnej korzyści; udział ich w wielkiej liczbie daleko ważniejszy jak w tej samej sumie dar jednej osoby.

Stanie się bowiem najlepszym dowodem iż Polakami być nie pozostali.

Patrzcie tylko co około nas się dzieje.

Irlandzki lud od wieków uciemiężony, rozsypany jak my, po całym świecie, zachował jednak uczucia narodowe, i dziś na potrzeby kraju gotów zrobić największe poświęcenia.

Przy takich uczuciach narodowych, przy tej solidarności pomiędzy ludem śmiało można im wróżyć lepszej przyszłości.

Czy my Polacy tego uczucia nie mamy? Nie daj Boże!

Jakimże cudem Irlandczycy te uczucia zachowali?

Bo u nich kościół i narodowość szły ręka w rękę.

Tak też i u nas w kraju. Liczne szeregi wiernych kapłanów na Sybir wysłanych świadczą, że w ich gronie nie ma renegatów, a w duchu chrześciańskim przenoszą palmę męczeńską nad wszelkie bogactwa.

Pod opieką takich kapłanów lud wiary Ojców naszych nie opuści i o obowiązkach narodowych nie zapomni.

W tej nadziei odzywam się do Polaków w Ameryce, jak 23 lat temu prosząc aby dla wyżej wymienionych względów, wzięli udział malutką ofiarą, byleby w jak największej liczbie, a zebrany tym sposobem fundusz przesłali do delegowanego naszego w Stanach Zjednoczonych. — Wy Szanowny Redaktorze pomóżcie mi w tej pracy — a Bóg wam wynagrodzi, a ja zostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem.

R. J. Jaworowski.

Sprawę poparcia zakładu św. Kazimierza popieraliśmy już nie raz w łamach „Gazety Polskiej, już to za poleceniem zarządu jego w Paryżu, już to za pobudką p. Juliana Andrzejkowicza w Philadelphii, i z własnej woli. W zakładzie owym, jak czytelnikom wiadomo, znajdują się weterani nasi i sieroty polskie. Czyż to nic jest rzeczą słuszną i chwalebną osłodzić dnie ostatnie tych, którzy za Polskę wylewali krew a dziś znękani trudem i wiekiem przymuszeni są żyć w biedzie i niedostatku, jeżeli im ręka bratnia nie sprawi ulgi; czyż nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby dzieci tych, którzy dla sprawy ojczystej stali się tułaczami i których kości w cudzej spoczywają ziemi, znalazły przytułek i wychowanie? Zacne panie polskie i francuzkie, jako i kilku rodaków, zajęły się urządzeniem loteryi na korzyść tego zakładu. Delegowanym dla Stanów Zjednoczonych jest wyżej wspomniany p. Julian Andrzejkowicz, mieszkający pod No. 60 N. Front str., Philadelphia, Pa. Gdyby który z Rodaków chciał ofiarować kilkanaście lub kilkadziesiąt centów na powyższy cel, niechaj się zgłosi do p. Andrzejkowicza, a ten mu udzieli potrzebnych szczegółów.

Zwracamy zarazem uwagę Rodaków na korespondencyę pana Naganowskiego, który donosi, że i dla weteranów w Anglii przebywających pomoc jest nader potrzebną. *Red.*

Kraków, dnia 12 paźdz. 1886.

Rodacy!

Z polecenia mej władzy składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie dobrodziejom naszym i ofiarodawcom gruntu czyli placu pod budowę nowego klasztoru Polskiego w Stanach Zjednoczonych *północnej* Ameryki a mianowicie:

1. Panu Władysławowi Dyniewiczowi, z Chicago Ill. 2. P. Stanisławowi Peszczyńskiemu, z Chicago, Ill. 3. P. Karolowi Wolka z Fairmount, Minnesota. Rodacy serce nasze rozradowało się tym niespodziewanym datkiem czyli ofiarnością, duch obudził się z uśpienia, tryumf dla kościoła się otwiera a hańba dla uciskających go; jeśli Bóg pozwoli a udzieli zdrowia, Rodacy ujrzycie wkrótce zgrzybiałego starca u podwoi waszych wyciągającego rękę na budowę klasztoru i kościoła synów św. Patryarchy Franciszka ale zarazem wyciągającego drugą rękę po syna waszego aby go światu oderwać a wprowadzić po za mur chiński żeby uczynił rozbrat z światem i jego próżnością bo wszystko jest (próżność: próżno na świecie). Rodacy czy ta nowina że synowie wasi zapiszą się pod sztandar św. Ojca Franciszka nieucieszy was? O zapewne; dziś czy nie znajdziecie rodziny, które z chlubą opowiadają że mają braci lub krewnych w stanie duchownym—niewątpię; a zatem miło mi jest zwiastować tę nowinę że i dzieci wasze doczekają się tej chwili że do Zakonu św. Patryarchy Franciszka wstępować będą mogli a ja w krótkim czasie na objęcie ofiarowanych placów przybędę i z wami się ucieszę.

Brat Augustyn, Reformat

Londyn, 10go paźdz. 1886.

Szanowny Mości Redaktorze!

Z pełną ufnością w niewygasłe uczucia miłości Ojczyzny i miłości bratniej między współziomkami w dalekim nowym świecie, przedkładamy dziś naszą odezwę łaskawemu Panu z prośbą najgorętszą o poparcie naszych nadzwyczaj trudnych a mozolnych wysileń, by wyratować z okropnej nędzy kilkaset rodaków i rodaczek, wystawionych na niebezpieczeństwo śmierci głodowej w ulicach Londynu przedewszystkiem i w ulicach Liverpoolu, Sheffieldu i Southamptonu. Towarzystwo nasze, składające się z Anglików, a założone w r. 1832, czyni, co może, by utrzymać jako tako przy życiu najstarszych kilkunastu weteranów. Lecz więcej czynić mu niepodobna! Niepodobna także opuścić naszych nieszczęśliwych w kraju, gdzie ogólna depresya handlowa spowodowała smutniejsze z dniem każdym bezrobocia. Niniejszą Odezwę wysłaliśmy także jak najliczniej do Ojczyzny — lecz bodaj ona tam skutek jaki odnieść może, przy tak olbrzymich a naglących potrzebach kraju. Błagamy więc Was, Bracia Ziomkowie w Stanach Zjednoczonych, byście raczyli przyjść nam z miłosierną pomocą na ratunek!

Wszelkie składki posyłać się prosi pod adresem: *England*,

The Secretary of the Literary Association of the Friends of Poland, Sussex Chambers, 10, Duke str., St. James's, S. W. London.

Edmund S. Naganowski.

Webster, Mich., 24go paźdz. 1886.

Siedmnaście lat upłynęło od czasu, gdy pierwsza familia polska tu do Webster przybyła — dzisiaj zaś jest tu już blizko 90 rodzin. Jak z początku tak i teraz uczęszczamy na nabożeństwo do kościoła, który jest własnością Irlandczyków. Teraz atoli możemy się podzielić z Rodakami nowiną, iż już zrobiliśmy pierwsze kroki, abyśmy jak i drudzy, posiadali własną świątynię Bożą. Naradziwszy się społem i zaciągnąwszy także rady naszego proboszcza, który się zniósł z przew. biskupem, kupiliśmy trzy loty pod kościół, za które zaraz zapłaciliśmy 600 dolarów. Loty te zapisaliśmy na biskupa, któremu też wręczyliśmy „deed“. Jeżeli nam Bóg da doczekać przyszłej wiosny, to zajmiemy się budowaniem kościoła. Pomiędzy nami nie ma bogaczów, bo nas kilku tylko jest, którzy posiadamy własne domostwa, lecz pomimo tego spodziewamy się, że w roku przyszłym będziemy posiadali własny dom Boży. Do nas przyłączył się także farmer, jedyny katolik niemieckiego pochodzenia tu przebywający. Na innych nie możemy jeszcze wiele liczyć, bo dopiero niedawno do tej okolicy przybyli.

Gdyby się miał gdzie znajdować ksiądz bez posady, lub któryby co dopiero ze starego kraju przyjechał, to niech przyjedzie do Webster, a my go chętnie przyjmiemy. Sam nasz proboszcz radził nam, abyśmy się zaraz o księdza wystarali. Tymczasem mógłby odprawiać nabożeństwo w kościele irlandzkim.

Cieszymy się niezmiernie, że wkrótce będziemy mogli uczęszczać do własnego kościoła; wznosić modły i słuchać nauk w ojczystym języku, co zwłaszcza dla dzieci naszych będzie wielką korzyścią.

Mateusz Wróblewski,

Jeden z komitetu.

W sprawie pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Dnia 3go z. m. odbyło się posiedzenie delegatów Towarzystw w Chicago w celu wybudowania pomnika Tadeuszowi Kościuszce.

Obecnych było 37 delegatów reprezentujących 13 Towarzystw.

Następni delegaci zostali w skład stałej administracyi wybrani:
Kazimierz Derszyński, Prezydent
Jan Arkuszewski, Vice „
Ignacy N. Morgenstern, Sekr. Kor.
Michał Majewski, finansowy
Wojciech Jędrzejek, Kasyer.

Wybór opiekunów kasy, również rady gospodarczej postanowiono odłożyć. —

Ażeby zbieranie składek rozpocząć, uchwalono sprawić kwitaryusze w formie książeczek, kwity pojedyńcze mają dokładny cel składki okazywać i być wystawione na centów 5, 10, 25, 50 $1.00 i 2.00 tak że każdy dawający jakikolwiek datek oprócz pokwitowania otrzyma zarazem i małą pamiątkę.

Towarzystwa mające zamiar sprawę pomnika Kościuszki poprzeć, raczą łaskawie przysłać po dwuch prawomocnych zastępców i nazwiska również adres tychże Sekretarzowi donieść.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się 7go listopada r. b. w hali Ob. M. Majewskiego o godzinie 8ej wieczorem.

J. N. *Morgenstern*
Sekretarz.
538 S. Clark str.

Chicago, 30 paźdz. 1886.

Szanowny Panie.

Na początku kiedy dzisiejsze Towarzystwo „Grosz Polski“ myślało o zorganizowaniu się i celach obecnie w życiu będących wysłano jednego z grupy organizatorów z prośbą i zapytaniem do p. M. Kowalewskiego właś. hali zabaw, czy można odbywać posiedzenie nasze w hali jego; p. M. Kow. dał przychylną odpowiedź bez zrobienia najmniejszej uwagi.

Od sierpnia do tej pory odbyły się 4 posiedzenia a p. M. Kowalewski prócz hali dał i światło gazowe darmo. Ceniąc jego szlachetną pomoc w sprawie narodowej z przyjemnością składam mu za to publicznie serdeczne Bóg zapłać.

Na każdem posiedzeniu liczba członków pomnażała się o 50 — 60 w której i panie nasze zajmują jak na początek i po raz pierwszy biorąc czynny udział — dość zadawalającą cyfrę. Właśnie ta ostatnia cyfra spowodowała nas do zmiany hali posiedzeń do takiej, która będzie miała wejście bezpośrednie a taką jest hala p. Tomasza Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulicy, którą właściciel oddał nam na tych samych warunkach jakie pierwsza miała.

Pierwsze posiedzenie „Gr. Pol.“ w hali p. Nalepińskiego odbędzie się dnia 7go listopada rb. w niedzielę wieczór o godz. 7mej, na które zapraszam nie tylko wszystkich członków, ale i jak najliczniejsze grono gości.

Hala jest otwartą i wstęp dozwolony każdemu i każdej Polce t.z. choć nieczłonkowie mogą być obecni wszystkim obradom (bez zabierania głosu).

Ponieważ życzeniu pań zadość uczyniono i na wyżej oznaczonem zebraniu będą ważniejsze obrady, spodziewam się, że każdy prawy syn i córa Polski stanie i chętnie przyłoży cegiełkę swoją 10cio centową do budowy tego co jest więcej, jak mury cytadeli.

Teofil Stan
Prezes.

Romanowie.

Wiadomość telegraficzna, podana w przeszłym tygodniu, że car Aleksander zabił czy też chciał zabić jednego ze swych adjutantów, zniewala niektóre czasopisma angielskie do przypomnienia swym czytelnikom, że w familii Romanowów panuje od samego jej początku dziedziczna „neurosis“, coś na kształt pomięszania zmysłów. Obszernie, rozpisuje się o tej dziedzicznej chorobie umysłowej dr. Ireland w swej książce „Blot on the brain“, w której poświęca cały rozdział Romanowom. W rozdziale tym opisuje postęp tej słabości umysłu przez przeciąg ostatnich 300 lat. Nie potrzeba dodać, że książki tej nie wolno w Rosyi sprzedawać.

Rozdział ten rozpoczyna się opisem okrucieństw popełnionych przez Iwana okrutnego, owego potwora w postaci ludzkiej. Możemy sobie wyobrazić, jaką naturę posiadał ten człowiek, jeżeli sobie przypomnimy, że w jednym dniu kazał wymordować 27,000 ludzi. On i syn jego Fedor męczyli i mordowali czasem po 500 ofiar w jednym dniu — dla własnej uciechy! Rafinowane okrucieństwa Nerona i Kaliguli stają się nieznacznemi, jeżeli je porównywamy z liczbą okropności przez Iwana popełnionych. Po nim nastąpił Fedor, jego syn, głupowaty i słaby na umyśle młody człowiek, który cierpiał na tak nazwaną chorobę św. Walentego. Autor wspomina następnie o Michale Feodorowiczu, pierwszym carze z familii Romanowów, który zasiadł na troni, gdy liczył lat 16. I on był słabym na umyśle; miejsce na tronie zajął jeszcze przed jego śmiercią syn jego Alexis. Z małżeństwa jego z pierwszą żoną urodzili się Feodor, Iwan, Zofia i kilka innych córek, z drugiego Piotr i Natalia. Feodor pozostał na tronie kilka lat, choć cierpiał na umyśle i był chorowitym. Brat jego Iwan był zupełnie obłąkanym. Po śmierci Feodora usiłowała Zofia umieścić na tronie Iwana, tak, aby sama mogła rządzić, lecz musiała ustąpić niezłamanej woli Piotra, którego później nazwano „wielkim“. Piotr miewał często konwulsye. Charakter jego okazywał dziwną mięszaninę tyranii i poświęcenia się, okrucieństwa i ludzkości. Piotr miał tylko jednego syna, Alexa, którego kazał stracić. Po nim zasiadła na tronie młoda jego wdowa, a następnie Piotr, syn Aleksa. Z Piotrem II, który w młodym umarł wieku, zgasła męzka linia familii Romanowów. Po nim osiadła na tronie Anna, która podobno miała być córką Iwana. Ta wybrała za następcę tronu wnuka po Iwanie. Księcia tego, którego czasem nazywają Iwanem VI, usunęła Elżbieta, córka Piotra wielkiego. Za następcę wybrała krewnego swego Piotra III. Piotr miał słaby umysł i był rozwiozłym. Został zdetronizowany i pozbawiony życia przez żonę swoją Katarzynę II. Z powodu znanej rozwiozłości tej kobiety, twierdzi wielu, że w żyłach jej syna Pawła nie płynęła ani kropla krwi Romanowów. Paweł wstąpił na tron gdy liczył lat 35, lecz sprzykrzył się swemu otoczeniu tak, że został zamordowany z wiedzą jego syna Aleksandra, który stał się jego następcą. Aleksander odziedziczył wszystkie przymioty swego ojca i okazywał widoczne oznaki dziedzicznego szaleństwa. Umarł jednakowoż śmiercią naturalną. Drugi syn Pawła, Konstanty, był niedołężnym na umyśle i dla tego uznano go niezdatnym do zajęcia tronu, a brat jego Mikołaj został carem w r. 1825. Obłąkanie, które było ukryte w Aleksandrze II, wyszło znów na jaw, jak się zdaje, u obecnego cara.

Cierpi na „wielką chorobę“ miewa przewidzenia czyli halucinacye i obawia się wciąż o swe życie. Stan jego pogorszył się jeszcze w ostatnich latach przez bezsenność i reumatyzm.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z Brodów piszą do „Czasu co następuje:

„Urządzanie rosyjskiego szpitala cholerycznego w Radziwiłłowie odbywa się z takim pospiechem, jak gdyby cholera dziesiątkowała już ludność galicyjską wzdłuż całego pogranicza. I ten pospiech i całe zresztą urządzanie szpitala naprowadza na domysły, które, być może, że nie mają najmniejszej podstawy, ale łatwe są do wytłomaczenia. Jeżeli do magazynów kolejowych w Radziwiłłowie przychodzi nagle znaczny transport sprzętów szpitalnych, chociaż dzięki Bogu, w całej Galicyi nie było dotąd ani jednego wypadku cholery, to dziwić się nie można, że pobudzona wypadkami bułgarskiemi fantazya widzi w szpitalu cholerycznym ukryty lazaret wojskowy. Taki domysł nie jest dziwnym, ale co już dziwić musi, to fakt, że pograniczni rosyjscy funkcyonaryusze kolejowi i sami urzędnicy nie tylko ten domysł potwierdzają, lecz nawet głoszą wyraźnie, iż Rosya musi już dziś myśleć o wszystkich urządzeniach wojennych na granicy galicyjskiej.“

— *W Warszawie* skutkiem nieostrożności nastąpiła 4 zm. o godz. 4. po południu eksplozya gazu w restauracyi Krzyżanowskiego na krakowskiem przedmieściu. W korytarzu skutkiem odkręcenia kranu od palnika wydobył się gaz i dał się czuć swąd. P. Krzyżanowski wszedł ze świecą zapaloną dla sprawdzenia rzeczy. W tej chwili nastąpił silny wybuch i płomienie w mgnieniu oka ogarnęły trzy osoby stojące na korytarzu, t. j. właściciela restauracyi p. Stanisława Krzyżanowskiego, kucharza Aleksandra Krzyżanowskiego, i chłopca kuchennego Michała Leoniaka.

Największy szwank odniósł Leoniak, oprócz bowiem opalenia włosów na głowie, cała twarz i ręce zostały silnie poparzone.

— *Russyfikowanie uniwersytetu warszawskiego* postępuje coraz dalej. W miejsce ustępującego nie z własnej woli, ze stanowiska prof. Szymanowskiego, profesorem prawa finansowego na wydziale prawnym, mianowany został nadetatowy nauczyciel szkoły powiatowej w Charkowie, Rosyanin Gorb Remaszkiewicz.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Powiat gnieźnieński w W. ks. Poznańskiem, który uchodził dotąd za niezdobytą dla Niemców twierdzę, zaczyna tracić swój odrębnie polski charakter. Rząd pruski zakupił już w tym powiecie na cele kolonizacyjne majątki Komorowo i Łubowo, dwie inne wsie Ruchocin i Sokolniki ofiarowali komisyi kolonizacyjnej na sprzedaż... właściciele polscy. Sokolniki sprzedał rządowi jakiś p. Kruszyński, ten sam, który niedawno temu domagał się o polską pisownię swojej wioski. Niemcy cieszą się oczywiście i drwią z takich „patryotów.“

— *Nawet policyantów* noszących nazwiska polskie wydala rząd pruski w „interesie służby“ z W. ks. Poznańskiego. Ktokolwiek nie nazywa się po niemiecku, musi ruszać precz na krańce zachodnie wielkiego „Vaterlandu“ aby zapomniał swojego pochodzenia. Profesorów gimnazyalnych, sędziów, urzędników sądowych „przesiedlono“ już, nie pytając o to, czy pragną „awansu“; teraz zabrano się do służby niższej, do policyantów i celników. Zawziętość pruska dotyka nawet takich urzędników pochodzenia polskiego, którzy zniemczyli się dla karyery. I tak przeniesiono ze Środy do Wremen w Hanowerze jakiegoś Wilczyńskiego mimo to, że się sami Niemcy za nim wstawiali.

— *Ks kan.* Duliński w Gnieźnie, który w początkach walki kulturnej publicznie ogłosił, że tak jak przedtem i nadal czuje się zobowiązanym poddać się przepisom rządowym, przesłał teraz do „Germanii“ list, w którym wszystkich przeprasza za zgorszenie.

— *Miasto Poznań* ma wedle ostatniego popisu ludności w roku 1885, zamieszkałych domów 1533, niezamieszkałych 22. Mieszkańców ma Poznań 67,877 i to 32,815 mężczyzn a 35,063 kobiet. Chłopców niżej lat 6 4269, od 6—14 lat 5726; dziewcząt niżej 6 lat 4282, od 6—14 5608. Wojskowych jest w Poznaniu 4210. Co do religii, ma Poznań 17,468 katolików mężczyzn i 20,489 kobiet katolickich, ewangelików mężczyzn 12,188, kobiet 11,310; dysydentów mężczyzn 50, kobiet także 50; greko-katolików 3. Żydów jest razem 6719 i to 3305 mężczyzn i 3414 kobiet. Do innych wyznań należą 3 osoby.

— *Oborniki* mają 2781 ludności i to 1329 mężczyzn a 1452 kobiet. Domów zamieszkałych mają Oborniki 198.

— *Grodzisk* ma 2901 mieszkańców i to 1815 mężczyzn i 2076 kobiet; 2396 katolików, 926 ewangelików i 579 żydów.

— *W cukrowni* w Nakle wybuchł w dniu 6-go z. m. około 10 godziny pożar i to w środkowem skrzydle cukrowni, tam gdzie z melassy wydobywanym bywa cukier i gdzie znajdowały się wielkie zapasy okowity. Z jakie 100 beczek spirytusu stało się pastwą płomieni. Straży ogniowej udało się zlokalizować pożar i uratować główny gmach fabryczny

— *Trzemeszno* liczy wedle ostatniego spisu ludności 4754 mieszkańców i to 2264 mężczyzn i 2490 kobiet. Zamieszkałych domów ma Trzemeszno 327.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Toruń* liczy 23,689 mieszkańców, 13,456 mężczyzn i 10,450 kobiet; 9,327 katolików, 13,101 ewangelików i 1454 żydów. Liczba zamieszkałych domów wynosi 1031.

— *Folwark Nogat*, w powiecie grudziądzkim położony a należący do pani Goździewskiej, przeszedł drogą przymusowej sprzedaży za 40 tysięcy marek w posiadanie właściciela P i e s c h a z Wiktorowa. Obszar Nogatu wynosi 292 morgów.

— *Ze Swiecia* piszą co następuje: W dniu 4 zm. zdarzył się tu może pierwszy w swoim rodzaju przypadek, że lekarz wyrwał ząb niemowlęciu, liczącemu 3 tygodnie. Przyszło ono na świat z ząbkiem i przy ssaniu kaleczyło się w język, skutkiem czego płakało nieustannie. Wielcy ludzie jak: Napoleon I., Fryderyk Wielki, Mirabeau i inni mieli podobno przyjść na świat również z zębami; możeby i temu dziecku przepowiadali wielką karyerę polityczną, gdyby ono nie było — dziewczęciem.

— *Chojnice* mają 10,055 mieszkańców, z tych 5014 mężczyzn i 5041 kobiet; W a l c z 6626 mieszkańców, z tych 3280 mężczyzn i 3346 kobiet. Powiat m a l b o r s k i liczy w 3 miastach, w 147 gminach wiejskich 59,821 mieszkańców. Z miast ma Malbork 10,136 mieszkańców.

— *Folwark Lewark* pod Sztumem, który należał do p. Plotziga, a liczący 556 mórg kupił na subhaście p. Majewski z Nowejwsi za 36,000 marek.

— Na roli należącej do folwarku skatnickiego w pobliżu Reszela znaleziono monetę z czasów rzymskiego cesarza Antoniusza Piusa (taką znaleziono też w Peplinie przed kilku laty przy drodze prowadzącej do Rajków) i kilka odłamów urn. To spowodowało posiadacza do przekopania ziemi w tem miejscu i odkryto starożytne dość wielkie cmentarzysko.

— *Przez* zakupno dóbr Ryńskich w Prusach Zachodnich idą następujące wsie na kolonizacyę: Ryńsk, Orzechówek, Rozgart, Sadłonowo, Ludwice, Maryanki, Czystochleb, (który w połowie 16go stulecia był w posiadaniu sławnego Maryckiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, a potem kanclerza Biskupa chełmińskiego Lubodzieckiego), Młynik; do tego jeziora: Otówek, Zdrójno, Zgniłka. Wyliczone folwarki otrzymała jako posag panna Franciszka Wilkxycka, wychodząc za hr. Mielżyńskiego z Księztwa.

— *W interesie służby* nie przestają przesadzać nauczycieli Polaków w niemieckie strony. Nauczyciela śpiewów, Sklarzyka przy gimnazyum w Chełmnie przeniesiono do Westfalii a na jego miejsce przyjdzie jeden z nauczycieli z Westfalii; jest to już trzeci nauczyciel Polak z chełmińskiego gimnazyum, którego w krótkim czasie przenoszą w niemieckie strony.

Po trosze wszystkiego.

16 Października 1886 r.

273 *rocznica* odebrania od Szwedów r. 1609 przez Jana Karola Chodkiewicza — twierdzy przy ujściu Dźwiny do Bałtyku zwany „Dunaminde“ Dyament — cztery mile prawie poniżej Rygi w Inflantach szwedzkiemi zwanych.

Włodzimirz Konarski, syn naszego jenerała w r. 1831 został przez ministra oświecenia we Francyi mianowanym „Oficerem Akademii“ departamentu Meuse, tytuł ani próżny, mniej jeszcze łatwo otrzymany. Pan Konarski jest obecnie prezydentem Tow. literacko-naukowego i artystycznego w Barle-Duc; a razem viceprezesem Rady prefektury departamentu „de la Meuse“, (wysoki departamentowy jakby stanu urząd). — Tamże we Francyi panna Marya Gregorowicz, córka Kazimierza Gregorowicza, wychodzcy — patryoty i autora, po zdanych egzaminach w Sorbonie (jeden z najstarszych i najwyższych zakładów naukowych we Francyi) otrzymała trzy medale i dwie pochwały. — Brat jej Jan wezwany na wysoką i wielkiego zaufania posadę przy żelaznych drogach do Chili w południowej Ameryce. Wspomniano już raz przez nas, parę tygodni temu, że dr. Wojciechowski w Kaliszu, wynalazca przyrządu dla ociemniałych, został przez konsulat francuzki zaproszony wprowadzić swój aparat do szkoły ślepych raczej ociemniałych w Paryżu. — Nie ma tygodnia, możnaby powiedzieć nawet dnia, aby we Francyi nie w jednem to drugiem miejscu Polak albo nie dostał posady, urzędu, albo nie był przypuszczony do wyższego zakładu przemysłowego, naukowego lub innego tak w prywatnym jak w rządowym zawodzie. Merow miasta, adjunktów, przełożonych fabryk i t. d. można bardzo często napotkać.

Plantacye krakowskie. Profesor Odrzywolski, pracujący nad planem odnowienia katedry na Wawelu — tak się zowie pagórek w Krakowie na którym jest zamek dawnych królów polskich i jedna ze starszych katedr lechickich — wypracował opis, odkrywszy prawie wszystkie piękności pamiątek i zabytków polskich historycznych, tak malarskich, jak rzeźbiarskich, budowniczych i t. p. na zamku który Austryacy byli na koszary i na szpital miejski obrócili. — W Krakowie od dziesięciu przeszło lat bawią się „panowie“ projektem wystawienia pomnika Mickiewiczowi — który podobno projektem nie wykonalnym pana Matejki się skończy. — Wedle podanej myśli tegoż pana Odrzywolskiego — czy może więcej pana Jordana, plantacye krakowskie — prędzej się staną miejscem pomników polskich znakomitości — jakoż stanął już najpóźniej projektowany posąg Bohdana Zaleskiego, zaledwo przed rokiem zmarłego — pomnik ten jest dłuta niepospolitego artysty Piusa Welońskiego, zakupiony przez Wołodkiewicza i oddany przez tego ostatniego miastu Kraków. — Jest na tychże plantacyach pomnik z bronzu „Bojana“ bochatera słowiańskiego z V czy VI wieku — Lily Wenedy, (Słowiaki wedle poematu) Juliusza Słowackiego i jego pamięci poświęcony — jest i przypominający Mickiewicza posąg jego pięknej „Grażyny“, (g r a z i s po litewsku znaczy piękny). — Jest tamże grupa z marmuru wykuta dłutem zacnego Oskara Sosnowskiego, wyobrażająca Jagiełłę i Jadwigę.

Plantacyami w Krakowie zowią aleje szerokie, przestronne, za obwodem właściwego miasta starego Krakowa; zaczynają się od Wawelu biegą za bramę św. Floryana i dalej — wysadzone drzewami — służą za miejsce miłej przechadzki — oddzielają miasto od przedmieść między innemi: Zwierzyńcem zwanego — kędy się odbywają dawne narodowe, zwyczajowe igrzyska jak „Zarękawki“, „Konik Zwierzyniecki“ — i t. p. Przez aleje przecina i na zachód prowadzi do „Mogiły Kościuszki“ czyli góry i kaplicy św. Bronisławy—i do „Łobzowa“ dziś szkoły wojskowej — za Kazimierza W. było to jego ulubione wiejskie ustronie — gdzie mieszkać miała piękna Esterka jego faworyta, matka dwóch znakomitych rodów polskich. Grób jej w Łobzowie tradycya jeszcze pokazywała do 1848 roku.

Historya Turcyi. Chociaż mieliśmy tyle do czynienia z Turkami, od roku 1360, kiedy Amurat I. osiadł w Adryanopolu, nie mamy w języku polskim ich dziejów. I teraz pan Tadeusz Oksza Orzechowski, ogłosił świeżo jej dzieje we francuzkim języku w Konstantynopolu — może ktoś zrzykuje się i przetłómaczy na polskie — ale gdy mamy dość czytelników pilnych, i łaskawych czytelniczek na zmyślenia mijające a uczące mniej jeszcze: historye Genowefy brabanckiej, lub Rinaldo Rinaldini i nonsensa Muenchhausena, mało się znajdzie ochotników, coby chciały się wczytać w „Wieczory Pielgrzyma“ w „opowiadania Dziadunia“ a mniej jeszcze o konfederacyi barskiej Morenczewskiego lub „Jarochowskiego opowiadania“ — to tak drogo kosztuje — a piwo tak tanie — a plotka tak łatwa dla komoszek. — Tenże p. Orzechowski miał odkryć wiele śladów słowiańskich osad w Hiszpanii i Portugalii (Iberyi, Luzitanii).

Zdaje się że niemieckie pisma byle katolickimi były, nie mają miru u pruskich władz — ostatniemi czasy gubernator garnizonu w Królewcu zakazał surowo swym żołnierzom, czytania gazet polskich jakichkolwiek w polskim języku — ale nie mniej „Memeler Dampfboat“ — Koenigsberger Hartungsche Zeitung“, „Ermlaender (Warmiński) Zeitung i West-Preus. Volksblatt“.

Arcychrześciańską cnotą i miłością wiedziony biskup grecki Andreviev Moravin w Czerniowcach — prosi swój rząd austryacki aby wypędzili koniecznie, zamieszkującego na Pokuciu arcybiskupa Felińskiego uwolnionego z Syberyi a przez Moskwę z kraju wygnanego. Chciano kupić dom dla słabego na zdrowiu i skołatanego cierpieniami patryoty — wygnańca w Czerniowcach, ale arcybiskup widział się zmuszonym prosić przyjaciół swoich, jedynie wcelu niejątrzenia zawziętej wściekłości wschodnich “d i e j a t e l e j“.

Bułgarya. Mimo postrachów, pogróżek, grubiaństw, bensensu jenerała Kaulbarsa w Sofii (Sredec po słowiańsku), w Tirnowie, Ruszczuku, Warnie, i t. d. Zebranie Bułgarskie obstaje trzymać się konstytucyi, i dotąd utrzymuje Stambułowa przy rządzie i jego przyjaciół. Ani Karawełow ani Canków w Bułgarach zaufania obudzić nie potrafią mimo całego wysilenia moskiewskiej działalności, dziś jak w przyszłości zawsze będą czem byli, przeniewiercami lub zdrajcami. — Demetriew — Tyanków i Kowalów, co rzeczywistymi zbirami w tej usnutej przez Moskali konspiracyi przeciw Aleksandrowi Batenberg byli, obwiniają bezczelnie, i bezczelniej są słuchani w Petersburgu, dokąd się schronili, że Gruew nie dopuścił mordu na Aleksandrze dokonać.

Kaulbars przyjechawszy do Warny, udał się wprost do konsula moskiewskiego — gdzie chciano mu zrobić uczciwość, ale jadącemu Kaulbarsowi na kwaterę — lud coś na kształt kociego koncertu wyprawił — tym podobne, lub takie lud bułgarski chowa uczucie do moskwiczyzny — to pewna że Moskwa nie na zaufaniu dobrej wierze i miłości chce się narzucić Bułgaryi. — Zapowiedział jej działacz Kaulbars, że Bułgarowie nie chcą konstytucyi, ale nie zaprzeczył, ani mógł zaręczyć że Bułgarów synów nie popędzi w głąb Azyi, nieść tam niewolę, gwałcić wszystkie miejscowe zwyczaje, prawa czy religie, odbierać i zabierać domy i ojczyznę, i ginąć za carską sławę, carsko-moskiewski honor — honor łupieży i ucisku!...

Bułgarów tak jak Polaków kości bielić będą stepy Kohandy lub łożyska jarów Afgistanu — Merwu może Kaszemiru!..

Knights of Labor. 20 bm. miesiąca odroczyli swą konwencyę w Richmond, do następnej konwencyi. Przed ostatecznem wszakże zakończeniem, przyjęli pewne ważne raporta i rezolucye — z rezolucyi jedna odnosi się do anarchistów skazanych w Chicago — o ułaskawienie dekretu za których uchwalono prosić właściwe władze, oświadczając jednakże, aby prośbę Szermierzy Pracy nie chciano—by najmniej uważać za wyraz sympatyi ze sposobem propagandy anarchicznej. — Bo Szermierze Pracy nie uznają postępu i rozwoju przemocą gwałtem i narzuceniem — przyjęto też raport komitetu kobiet roboczych — który się upomina

---

potrzeba będzie stawić mu się odważnie, gdyż złośliwość mająca okropny zamiar wykonania wielkiej bardzo zbrodni, bliska jest swego przebudzenia! Jednakowoż, cokolwiekby nastąpić mogło, zasłoni cię pierś wiernie kochającej Gierdy, i pierwej grot na ciebie wymierzony serce moje przeszyje, niżby cię mógł dosięgnąć. Lecz obroniony przezemnie, pamiętaj abyś mię wzajemnie bronił przeciwko zemście zapamiętalca; albo czyli chcesz, żebym padła ofiarą zniszczenia, dlatego jedynie, iż ciebie tak mocno kochałam?

— Biada temu, któryby się odważył podnieść na ciebie rękę — zawołał Miłosław z uniesieniem — chociażby to on był nawet owym nienawistnym mi królem. Władaj mną jak ci się podoba, gdyż Gierdo, ty jedna panujesz nad mojem sercem, ja dla obrony twojej na wszystko jestem gotowy, albowiem mam to niewzruszone przekonanie, że z ust twoich, ty najpiękniejsza pomiędzy kobietami na ziemi, żadna obłudna mowa wyjść nie może.

— Gdy burza cię uciszy — rzekła dalej Gierda łagodnym tonem — natenczas dni piękne i pogodne nastaną; radość i szczęście powrócą do tego grodu wypłaszając z niego nocne mary, które się w tych pustych murach przesuwają, a naród Sarmatów uszczęśliwiony nowym wschodem pogodnego słońca, wywoływać będzie z radością, niech żyje Miłosław i Gierda!

— Miłosław i Gierda! — powtórzył upojony miłością bohater; niebo i ziemia znikły przed ich oczyma i trzymając się w lubem objęciu, spoili swe usta w słodkim i milczącym całunku.

W tem otworzyły się pomału drzwi podwojów, a przez uchylony otwór pokazała się niewinna twarz Helindy. Przestraszona królowa wyrwała się nagle z objęcia młodziana, który zmięszany niespodzianem w tym momencie przybyciem swej maleńkiej narzeczonej, w milczeniu i z osłupiałością przed siebie na ziemię patrzył. Równie zmięszona Helinda stanęła nieporuszona w progu drzwi i zapłonąwszy się nagle, wyrzekła drżącemi usty i tonem zbliżającym się do płaczu:

— Miłosławie! w przedsieni oczekuje na ciebie jakiś człowiek, który powiada, że koniecznie z tobą mówić musi. Szukano cię wszędzie i nadaremnie w całym zamku, ja zaś widziałam cię gdyś przez dziedziniec przechodził, dlatego przyszłam uwiadomić cię o tem.

Powiedziawszy to odwróciła się i odeszła.

Niespokojnością miotany udał się za nią młody książę, a we drzwiach obracając jeszcze raz miłośny wzrok na piękną królowę, przeląkł się, gdyż mu się wydawało, że inną wcale twarz zobaczył. Ow wdzięk uroczy i owa anielska łagodność znikły z jej oblicza, jej usta zsiniałe drżały jakby w stanie konwulsyjnym, a jej oko przed chwilą łzą miłości i słodkiego upojenia zalane, miotało gniewliwe i iskrzące się od złości za Helindą spojrzenie. Dreszcz zimny przejął nagle jego rozognione serce, i ledwo mogąc przyjść do siebie, wyszedł za maleńką swą oblubienicą, która schodząc po wschodach, ciche lecz ciągłe wydawała łkania.

X.

W tym momencie przypomniał sobie młody bohater, zawstydzony czułością tak młodego dziewczęcia, na zalecenie ojcowskie, iż rozmawiając z królową przez czas tak długi, ani słowem jednem o siostrze swojej nie uczynił wzmianki, i przekonanie to wewnętrzne o karygodnem tem zapomnieniu, przejęło serce jego goryczą i zmartwieniem.

— Helindo! czego płaczesz — rzekł do niej z oziębłością i niejakim gniewem — czy ci twój czyżyk uciekł, lub zabawkę jaką zgubiłaś, albo może cię matka o co wyłajała?

Przymuszając się do wstrzymania łez, które się gwałtem z jej oczów dobywały — odpowiedziała:

— Ja już nie płaczę Miłosławie, ty sam widzisz, iż jestem spokojną.

— Jednak zapytał się dalej surowym głosem: — Jednak któż cię posłał za mną, abyś kroki moje śledziła? kto cię posłał do pokojów królowy? powiedz mi natychmiast!

Oczy Helindy zaszły na nowo łzami, a przekonana o swej niewinności i niezasłużonej względem niej oziębłości, odpowiedziała z żywnością.

— Miłosławie! ty już nie jesteś takim, jakim dawniej byłeś i bez przyczyny martwisz niewinną Helindę. Ja nigdym kroków twoich nie śledziła. Słuchaj — rzekła dalej czułym głosem — oto matka moja posłała mię do brata Dobrogosta, ażebym zobaczyła, czy orszak zebranego ludu udał się już do gaju bogini; powracając od brata stanęłam w otwartem oknie ganku, gdyż mię ztąd zawiał wiatr przyjemny i ciepły, a zobaczywszy cię przechodzącego przez dziedziniec, pomyślałam sobie o rozmaitych rzeczach, zwyczajnie o samych dziecińswach. Gdym tak przez niejaką chwilę stała, usłyszałam po za sobą lekki szmer, a obróciwszy się, nic innego nie widziałam, jak tylko tych dwóch młodych greczynów, którzy u ciebie służą. Z początku nieobzierając się, sądziłam, iż to Dobrogost tak cicho jakby na palcach idzie, dla przedrażnienia się zemną i dlatego uprzedzając go rzekłam:

— Słyszę cię kochany bracie! ale poznawszy mój błąd, zarumieniłam się i nie wiedziałam co mam dalej powiedzieć; oni jednak uśmiechając się do mnie przyjemnie, rzekli miłym głosem:

— Bądź nam pozdrowioną, maleńka i nadobna siostro!

— Gdy ich przyjaźne obejście się ze mną ośmieliło mię do zapytania się o ich ojczyznie, opowiedzieli mi, jak tam jest pięknie i jasno, a przypomniawszy sobie tę posępność która w tych murach panuje, rzekłam jakby żartem i od niechcenia, iżbym sobie życzyła być kiedyś w tej krainie zkąd oni pochodzą. Wtenczas wziąwszy mię młodszy z nich, ów złotowłosy młodzieniec za rękę, i przyprowadzając do okna rzekł głosem tak dziwnym, iż mię niejakaś bojaźń przejęła:

— Patrz Helindo, jak się w tej stronie wznosi słońce po nad wierzchołkami drzew; oto nim powtórnie w tem się miejscu okaże, będziesz w naszej ojczyźnie i piękniejsze jeszcze nad to słońce dla ciebie zajaśnieje.

— Toć jest prawie niepodobieństwem, jednak wyznać muszę, że te słowa tak mię wzruszyły, iż razem i płakać i uśmiechać się poczęłam.

— Skłoniwszy się potem ów młodzieniec ku mnie i pocałowawszy mię lekko w czoło rzekł dalej:

— Idź teraz moje dziecię do pokojów królowej, tam zastaniesz Miłosława syna wojewody Równin; temu powiesz, iż pewien wieśniak czeka na niego, mając ważną wiadomość, ale spiesz się Helindo, gdyż rzecz ta jest nagła i nie cierpi zwłoki. Widzisz więc Miłosławie, iż tak uczyniłam jak mi ów młodzieniec zalecił, dla tego nie gniewaj się na mnie, gdyż prawdziwie nic złego względem ciebie nie miałam w myśli.

Już podczas opowiadania tego, zbliżając się Miłosław do podwojów zamku, uczuł w sercu swojem to przekonanie, jak cnotliwą i miłości godną mieć będzie w Helindzie małżonkę, a przypominając sobie mowę starego Sędziwoja, i wpatrując się w niewinną twarz dziewicy, wyznać sam przed sobą musiał, że Helinda warta jest aby ją wyżej cenić nad czarującą urodę Gierdy. Z widocznem wzruszeniem przycisnąwszy do siebie tego anioła, oddalił się od niej, gdy wtem zaszedł mu drogę młody człowiek w ubiorze wieśniaczym, pozdrawiając księcia z otwartością i przyzwoitem uszanowaniem.

— Ach to ty jesteś Piaście — zawołał Miłosław z widocznem ukontentowaniem — i ty to żądasz mówić ze mną? Prawdziwie, ledwo cię poznać mogę w tym nowym stroju. Tedy wyrzekłeś się już luby mój towarzyszu rzemiosła wojennego, i zamieniłeś jak widzę dzielny oręż na lemiesz i zostałeś pracowitym rolnikiem.

— Mój książę, równie i pług jest szlachetnem narzędziem — odpowiedział cnotliwy wieśniak — a pielęgnowanie podstarzałej matki i utrzymanie ojczystej zagrody, świętą jest powinnością; atoli ręka moja nie odzwyczaiła się jeszcze władać orężem, i gotów jestem każdego momentu stanąć w obronie, gdyby ojczyźnie, albo tobie, albo twej dostojnej rodzinie jakowe niebezpieczeństwo zagrażało. Nie w moim interesie przychodzę do ciebie mój książę, gdyż na to spodziewam się dosyć będzie czasu kiedy inaczej pomówić, lecz przynoszę ci wiadomość — dodał uciszonym głosem — wiadomość od księżniczki Rzepichy.

Uradowany Miłosław tem doniesieniem, chciał się go zapytać, gdy wtem ukazał się król Popiel otoczony zbrojnymi żołnierzami, przechodząc prędko przez podwoje wiodące do komnat królowej — a zrozumiawszy znak który mu w tym momencie przez Piasta był dany, zatrzymał się nagle w mowie i obrócił się twarzą ku nadchodzącemu królowi. Ten niewytrzeźwiany jeszcze po wczorajszej biesiadzie, z zaczerwienionemi od nieustannego pijaństwa oczyma, z włosami na głowie najeżonemi, które mu przezwisko koszyszka zjednały, cały wyżółkły i pobladły, zobaczywszy ich stojących, zastanowił się z swym orszakiem i zapytał się dzikim nieprzyjaźnym głosem: kto jest ten poddany, z którym ty rozmawiasz, synu starosty Gnieźnieńskiego?

— Ja nie jestem nikomu poddanym — odpowiedział Piast z skromną otwartością — ja jestem wolnym włościaninem własnej zagrody nad brzegiem jeziora Gopła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

równej płacy za równą robotę —i aby dzieci nie zmuszano do ciężkich, długich prac w rękodzielniach, po warsztatach i t. d. — także wniesiono skargę na przedsiębiorców wyzyskujących kobiety bez opieki dotąd zostawione. — Wybór komitetu kobiecego przyjęły: Pani Marya Hanafin prezydentką — Marya O'Reily vice, pani Nettie Hardison podskarbim — a Leonora Barny, jako ogólna zażaleń, podań i projektów zbieraczka (investigator) słowem sekretarzem — urząd i wielkiej pracy i doniosłości opłacony wysoką pensyą — ważny jest raport i skutek uchwalony na mocy tego, tyczący „wzajemności", „cooperative action", do zakładania której wotowano po $10,000 dawać z funduszów Stowarzyszenia co trzy miesiące — zakończenie o 5 i pół miało miejsce przy krótkiem pożegnaniu przez P. Powderly winszowaniem bardzo zgodnej i pomyślnej w skutkach konwencyi, śpiewem p. O'Reily — ody francuzkiej „Proletaryat" i chórem właściwym stowarzyszenia.

Bismarck. Dopóki ten wielki niemiecki posąg miał przykłady do naśladowania przed sobą czy to Wielkiego margraffa brandeburgskiego czy wielkim przezwanego Fryderyka II. — przez historyków w rodzaju Voltera przedajnego pochlebcy; póty mu starczyło na słowa i czyny odumiewające gawiedź służyć zawsze wszystkim gotową — póty potężnym i wszystko przewidującym się wydawał samolubom, zawistnym i złym. Ale jakoś ten blask maski prędzej przemijać zaczyna niż jego koryfeusze przewidzieli — powiadali panicze służalczego autoramentu że bez Bismarcka ani wojna ani pokój w Europie być nie mogą — cóż dzisiaj oni powiedzą — kiedy dziś car — który nigdy za geniusza nie uchodził, postawił owego strasznego — „bug a boo" jak angielskie piastunki mówią — w pozycyi że ani carowi przeszkadzać może zabierać, rabować, ani być pewnym czy mu rzeczpospolita w sedno nie ugodzi. Ze wszech stron źle, narobił wrogów, nieprzyjaciół nie osłabił, przyjaciół nie zapewnił, a w despotyzm zabrnął, że aż nareszcie i Niemcy się spostrzegą — i powiedzą — a! to już za wiele „twego dobrego". — „Sic transit gloria mundi!" — Gdyby B. trzymał się mądrości co wyrzekła: „nie czyń tego drugiemu, czego byś nie życzył sobie" — możeby skończył jako głębszy polityk. — Naśladował wszystkich tych wielkich stanu polityków, po których kraje zawsze jak systemy albo upadały, albo cierpiały.

Wielcy, potężni, mocni politycy — byt wasz zapełnia liczne karty dziejów — ale one są we łzach i krwi zmaczane.

Prohibicya (zakaz). Jak swego czasu niewolnictwo (slavery, esclavage) miało obrońców, filozofów, prawodawców, którzy popierali je zwyczajem w Starym Testamencie podanym — tak obecnie — dzisiaj — pod najczulszemi i najpiękniejszemi pozorami prohibicyoniści bronią swej teoryi. — Jak pierwsza tak druga, na prawdę sprzeciwia się konstytucyi Zjednoczonych Stanów, jedno przetrwało sto lat prawie, aż w końcu zalało kraj krwią i pożogą — tak drugie jest również atakiem na sumienie, i musi skończyć się walką praw jednych przeciw zachciankom drugich — wolności nie ma bez obowiązków. Wstrzemięźliwość musi tylko przekonania być wypływem — wstrzemięźliwości towarzystwa o ile mają zalet, i racyi bytu, o tyle zakazy, prohibicye, są źródłem złego i szkód — przymnożą tyle ile prawo kontraband przymnaża występków i karanych „zbrodni" — które niemi nie są na prawdę. — Edukacya i instrukcya są przeciw pijaństwu skutecznym środkiem — niech prawa nie zachęcają do zbrodni, lżej karząc przestępstwo po pijanemu — kto się upił źle zrobił — gorzej zrobił jeśli wiedział że pijany swym rozsądkiem nie może karać — jest to jakby namawiać do występku, upijać aby mieć odwagę do pobicia się z sąsiadem.

W Egipcie starożytnym zbrodnia u pijanego ściągała zaostrzenie kary — takby dziś być było powinno — ileż to dzieci sierotami nie zostało, ile mężom odpadłaby ochota mieć nową żonę!

Cholera przed parę tygodni zabierała jeszcze wielu ludzi w Sycylii, całej Italii: jak w Rzymie, Ankonie, Brindisi, i t. d. Mniej dziś jest straszną — choć nie uwolniła zupełnie Istryi i jej miasta największego Tryestu. — Sroży się jeszcze na Węgrzech; straty jakkolwiek wielkie i dotkliwe, nie dadzą się porównać z temi jakie zadaje cholera w Azyi, w Seuls w Korei północnej nad Pacyfikiem w Chinach, na 250,000 mieszkańców 36,000 umarło, w innej stronie tejże Azyi w jednem miejscu —z 59,000 chorych umarło 27,000. — Najwięcej do tej śmiertelności zdaje się przyczyniać niechlujność — czemu tem łatwiej wierzymy i wiemy jak u nas tu czy w Europie — czystość w domu i powietrza pomaga leczyć w najgorszych chorobach — i jak niechlujność je łatwo w dom wprowadza.

Jeszcze słowo o Bułgaryi. Oby nie było przedpogrobowem wspomnieniem. Zdaje się że los jej wedle ostatnich wiadomości, jest w ostatniem przesileniu. — Canków (Zanków) były kierownik spisku moskiewskiego przeciw Aleksandrowi Batenberg, zamiast więzienia — wyszedł na głównego radcę czy kierownika u barona Kaulbarsa. — Swój swego poznał. — Karawełow — b. minister i podstępny doradzca Aleksandra B. — jest poufałym pośrednikiem nowych niby ugod cara z sułtanem — uwija się między oficerami co do zdrady należeli. — Zdaje się że Turcya w całej tej sprawie bułgarskiej więcej rozumu, niż pieniędzy jej nie wystarcza. — Miano jakoby zrobić ugodę że Turcya wspólnie z Moskwą obsadzi Bułgaryą — Bułgarskich prawdziwie patryotów posadzą do kozy lub podłuszą — zostanie w Bułgaryi pół tureckiego garnizonu i pół moskiewskiego — między Bułgarami nie zostaną jeno przerobieni na Moskali — a więc dodawszy jednych i drugich — jaśnie wyniknie wola wygnać nie potrzebnych Turków — a z Sofii — Tirnowy — niedaleko do Konstantynopola. — Car swego dokaże — a książe Bismarck ponic upokorzony, „non nobis, non vobis sed potentate Moscoviae".

Szał germanizmu. W Opolskiem na Szląsku, była potrzeba świadectwa chłopczyka małego w sądzie. Stawając wezwany powiedział że się może dobrze wysłowić po niemiecku — sędziowie przyjęli zeznanie w języku polskim. Gdy potem wrócił do szkoły, superintendent szkoły — uczony Niemiec — głęboki filozof, zbezecnił malca, jak śmiał on w sądzie Jego Miłości Króla Pruskiego po polsku odpowiadać. Nie dosyć tego: wydał surowy ukaz — aby odtąd Polacy szlązcy nie śmieli w sądach odpowiadać po polsku. — Rejencya tak mądrą gorliwość, nie tylko pochwalił — ale potwierdził „łaskawie". — Spytajmy teraz kto tu mędrszy, czy sąd co szukając prawdy, słuchał zeznania w polskim języku — czy superintendent co się zdąsał że chłopiec lepiej się mógł wytłómaczyć matczyną mową — czy najwyższa instancya króla wyobrażająca, i w jego imieniu podobne absurdum zatwierdzająca?

System Pasteura w Galicyi przeciw wściekliźnie, wprowadził do Krakowa, wysłany przez krakowską radę dr. Walentowicz: naprzód dla obeznania z nim i z całym przewodem tego systemu pod osobistym kierunkiem pana Pasteur w Paryżu. — Dr. W. przywiózł z sobą zakażonego królika z zakładu p. P. Odtąd kilka już przypadków uleczył szczęśliwie w szpitalu umyślnie na ten cel otwartego w Krakowie. — Nasze historyczne drogie miasto — bardzo postępuje w rozwoju i ulepszeniach — bo nie ma ani zawistnych landratów, ani chciwych „diejateli", coby przeszkadzali dobrej narodowej woli i ochocie.

Jeszcze się nie urodził coby Moskwie dogodził. Czechów, których zdawało się że rusofilskie organy „łaskawie" przygarniać zamyślały — „Nowoje Wremia" jedno z organów Wschodniej cywilizacyi: „Byt po siemu" wzięło w obroty. — Z prostej, naturalnej sympatyi Czechów do Bułgarów, jako braci słowiańskich — w ich obecnej bardzo niepewnej niepodległości — nadto że Czesi życzyliby aby się Słowianie zjednoczyli z innymi pod rękojmią swobody i domowego rządu, oraz siły przeciw zachciankom wrażych Germanów i Osmanlisów — i t. d. — podoba się temu dziennikowi tylko myśl o prawach, wolności politycznej i religijnej — uznanie odrębności każdego udzielnego narodu — przyszło dopiero później — albo raczej pod moskiewskim harapem.

I dalej też „Wremia" mówi z ironią: „Prasa polska, wystawia ideały Szwajcaryi, Zjednoczonych Stanów, jako kontrast z przetapiającemi wszystko w swe formy słowiańskiemi dążnościami Rosyi, która jakoby wcale nie myśli o Słowianach tylko o sobie samej i pozostaje w przyjaźni i związku z pokrewnym jej organizmem pruskim" — więc konkluduje: „myśl o zjednoczeniu Słowian napotyka zawziętego przeciwnika w sferach samej słowiańszczyzny" — nie mówi z jakich przyczyn, a milczy o absolutyzmie moskiewskim. — Domyślajcie dokąd ciągnie!....

KORWIN.

†

Nekrologia.

— W Królewskiej Hucie umarł Wojciech Kuczowski liczący lat 103.

— Ks. Karol Mikoszewski, b. wikaryusz przy kościele św. Aleksandra w Warszawie, b. członek centralnego komitetu narodowego dwudziesto-letni wygnaniec, zmarł w Peszcie. Na kilka dni przed śmiercią otrzymał od ministra oświaty pozwolenie na otwarcie szkoły polskiej w Budzie. Pogrzeb odbył się staraniem stowarzyszenia polskiego w Buda Peszcie.

— Kilka tygodni temu umarł ks. Kiełbusiewicz, proboszcz w Dzikowcu, prałat domowy papiezki, kapłan powszechnie ceniony i lubiany. Liczył lat 83.

— W Niemirowie, w powiecie rawskim, umarł 9 z. m. Ludwik Maślakiewicz, żołnierz z r. 1863.

CHICAGO.

W czwartek ubiegłego tygodnia obchodził uroczyście 25 letnią rocznicę kapłaństwa czyli jubileusz srebrny Wiel. ks. Wincenty Barzyński, proboszcz przy kościele św. Stanisława Kostki. Ur. się dnia 21 września 1838 w Sulisławicach w Sandomierskiem. Wyświęcony na kapłana został w dniu 28 paźdz. 1861 r. w katedrze lubelskiej. Podejrzany o uczestnictwo w powstaniu 1863 opuścił kraj, lecz został uwięziony przez władze austryackie i internowany w Koenigsgraetz, gdzie przebył rok jeden. Udał się następnie do Rzymu i został przyjęty do Zgromadzenia O.O. Zmartwychwstania Pańskiego. W r. 1866 przybył do Ameryki i przebywał przez lat ośm w Texas; przed dwunastu laty przybył do Chicago i od tego czasu pracuje jak najgorliwiej w parafii św. Stanisława Kostki. Oby żył jak najdłużej dla dobra swych parafian.

— Antoniemu Tokowskiemu mieszkającemu pod No. 34 Fox Place, spadła belka, gdy w Sobotę pracował w pobliżu „North-Pier," na lewą nogę i zgruchotała ją.

— Przy zamykaniu formy nie mamy jeszcze dokładnego sprawozdania o wyniku wyborów. Podamy go w przyszłym numerze gazety.

— W niedzielę rano wybuchł pożar w czteropiętrowym budynku położonym pod No. 105, 107 i 109 East Madison ulicy. Nie tylko iż budynek został zniszczony, lecz i strażak jeden, niejaki A. C. Papineau utracił życie przez zwalenie się na niego muru. Michał McGovern został śmiertelnie raniony. Niebezpieczną choć nie koniecznie śmiertelną ranę odebrał Gus. Burgemenke. Kapitan Jas. Hume, Patrick Mullen i „Billy" Cornell — wszyscy trzej strażacy — zostali także ranieni. Strata wynosi przeszło $100,000.

WASHINGTON.

Washington, 1 listopada. Prezydent wydał dzisiaj następującą proklamacyę: Lud amerykański od dawnego już czasu ma zwyczaj w pewnym dniu przez naczelnego urzędnika wyznaczonym chwalić dobroć i miłosierdzie Boga i na nowo go prosić o jego obronę i łaskę.

Stósując się do tego zwyczaju wyznaczam ja, Grover Cleveland, prezydent Stanów Zjednoczonych, 25 listopada, jako taki dzień dziękczynienia i modlitwy. Niech lud nasz w tym dniu się wstrzyma od zwyczajnej pracy i niech się zgromadzi w kościołach, aby dziękować kierownikowi całego świata za utrzymanie wolnych naszych instytucyi, za odnowienie stanu naszego przedsiębiorstwa w całym kraju, za bogaty plon i za postęp w wszystkiem, co robi naród wielkim. Uznając zaś Wszechmocność Boga w trzęsieniach ziemi i powodziach, które nas nawiedziły, niech serca tych, którzy przez miłosierdzie Bozkie zostali ocaleni od nieszczęścia, się zwrócą wdzięcznem współuczuciem i miłością ku tym, którzy zostali nawiedzeni. Pamiętajmy także o ubogich i potrzebnych przez jałmużny i dary, aby nasze ofiary przez czyny miłości bratniej były w oczach Boga ofiarami Jemu się podobającemi.

Na świadectwo i t. d.

Grover Cleveland.

W zastępstwie prezydenta

T. F. Bayard,
sekretarz stanu.

AMERYKA.

W sprawozdaniu rocznem zajmuje się gubernator terytoryum Washington głównie hecami chinskiemi i środkami, jakie on przedsięwziął w celu obrony Chinczyków. Terytoryum obejmuje 69,941 mil kwadratowych i liczy 210,000 mieszkańców i posiada 400 mil dróg żelaznych. Gubernator robi wnioski, aby terytoryum zostało zamienione na stan, aby kompaniom dróg żelaznych zostały odebrane grunta publiczne, aby zakaz imigracyi chińskiej został ściśle przeprowadzony; aby północne powiaty terytoryum Idaho zostały przyłączone do Washington ter.; aby żegluga na rzece Columbia i innych spławnych rzekach została polepszoną, aby Indyanom wydzielono pojedyńcze farmy i aby reszta rezerwacyj została przeznaczoną dla osadników i t. p.

— Wybory miejskie w Baltimore, Md., wypadły na korzyść demokratów, którzy wybrali w każdym z 20 okręgów (ward) po jednym zastępcu do rady miasta (alderman.)

— Poświęcenie olbrzymiej statuy „wolności oświecającej świat", na Bedloe Island postawionej, odbyło się w czwartek ubiegłego tygodnia. Pomimo słoty i błota po ulicach, brała większa połowa nowo-yorczan w uroczystości udział. O dziesiątej godzinie wyszedł z domu położonego na 5 Ave. i 58 ulicy prezydent Cleveland, w towarzystwie ministra stanu, ministra floty, pocztmistrza jeneralnego, ministra spraw kraju, prywatnego sekretarza Lamonta, admirała Luce, i majora Whipple. Panowie ci wsiedli do powozów. Przed nimi zajęła miejsce „stara gwardya," za nimi zaś 250 policyantów, 250 ludzi z korpusu inżynierów, artylerya, oddział marynarzy i różne oddziały milicyi z New Yorku, New Jersey i Massachusetts. Była to pierwsza dywizya. W drugiej dywizyi znajdowali się gubernatorowie Stanów: Massachusetts, Maine, Vermont, Connecticut, Rhode Island, New Jersey, New York i Maryland. Towarzyszyły im francuzkie stowarzyszenia miasta (2500 ludzi) i brygada milicyi nowo-yorskiej; trzecią dywizyę tworzyli burmistrzowie i urzędnicy różnych miast, oddziały policyi z Philadelphii i Brooklyna, weterani z r. 1812 i wojny meksykańskiej i zastępcy „loyalnego legionu;" czwarta dywizya składała się z oddziałów weteranów; piąta z „Grand Army" i drugiej brygady milicyi nowoyorskiej, szósta i siódma z weteranów; ósma z niezależnych organizacyi wojskowych, z woza jenerała Washington, do którego zaprzężono 8 koni i z „Continental Guards" z Washingtonu; dziewiąta ze „Synów Weteranów", oddziału straży ogniowej z Brooklyna i starych Brooklyn'ianów, dziesiąta z straży ogniowej, zastępców handlu, rycerzy Pytiasza i innych cywilnych stowarzyszeń.

Na Madison Square była urządzona trybuna. Tu zajął miejsce prez. Cleveland, któremu przedstawiono delegatów francuzkich: Bartholdego, Lesseps'a, admirała Jaures, jen. Pelissier i innych. Pochód udał się potem do „Battery", gdzie się rozwiązał, podczas gdy dostojników przewieziono do Bedloe Island, gdzie się właściwa uroczystość rozpoczęła. Okrętowi „Dispatch", na którym się znajdował prezydent, towarzyszyło przeszło pięć set mniejszych i większych statków. O godzinie trzeciej rozpoczęła się uroczystość. Pastor dr. Storrs pomodlił się, poczem przemówił Lesseps w imieniu unii francuzko-amerykańskiej, oddając statuę Stanom Zjednoczonym. W imieniu amerykańskiego komitetu odpowiedział senator Evards. Przy odgłosie strzałów z armat spadła zasłona ze statuy, którą pres. Cleveland formalnie przyjął. Mowa jego brzmiała mniej więcej jak następuje: „Lud amerykański wdzięcznie przyjmuje wspaniałe to dzieło od braci w rzeczypospolitej francuzkiej. Rękojmia ta przyjaźni i dobrej woli ludu francuzkiego okazuje pokrewieństwo rzeczypospolitych i zapewnia nas, że w dążnościach naszych, aby okazać ludzkości wyborność państwa ludowego po za stałym lądem amerykańskim, posiadamy zawsze wiernego sprzymierzeńca.

Nie znajdujemy się dzisiaj tutaj, aby się korzyć przed rozgniewanym i zemsty żądającym bogiem wojny, lecz aby z radością w sercu przypatrzeć się własnej naszej bogini, która strzeże bram Ameryki. W ręku nie trzyma piorunów zadających śmierć i zgubę, lecz owe światło, które oświeca drogę do uwolnienia człowieka. Będziemy zawsze pamiętali, że tutaj się znajduje siedziba wolności; ołtarz jej nie zostanie nigdy zaniedbanym. Radośni czciciele będą zawsze utrzymywali święty ogień, którego odblask oświeci wybrzeża naszej siostry-rzeczypospolitej i odbijając się równemi promieniami, utworzy strumień światła, który przeniknie ciemności nieświadomości i ludzkiego uciemiężenia, aż wolność cały świat oświeci." Po kilku innych mowach pobłogosławił biskup Potter z Nowego Yorku statuę, poczem przy równoczesnych wystrzałach armatnich z wszystkich okrętów i fortec uroczystość się zakończyła.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Polityka arbitracyi przy sporach robotników z pracodawcami okazała się być wyborną w sporze robotników w Bay View i kompanią „North Chicago Mill". W maju rb. zastrajkowali wszyscy ci którzy nie należeli do stowarzyszenia „Amalgamated Association". Za radą „Rycerzy Pracy" powrócili robotnicy do pracy i postanowili zdać się na arbitracyą. Wyrok pierwszego komitetu arbitracyjnego nie został przyjęty przez kompanią i zdawało się, że znów wybuchnie strajk. Po drugi raz wkroczyli Rycerze Pracy. Za ich radą wybrała kompania jednego a robotnicy drugiego sędziego — którzy nie należeli ani do kompanii, ani też do robotników, którzy spór z kompanią mieli. Ci dwaj sędziowie wybrali trzeciego, także nie mającego styczności ani z kompanią ani też z robotnikami. Wyrok drugiego sądu polubowego wypadł także na korzyść robotników, których myto zostanie o 10 do 25 procent podwyższone. W ten sposób zapobieżono dwom strajkom, robotnicy pozostali przy pracy i otrzymali podwyżkę płacy.

Kronika kościelna.

W mieszkaniu kardynała Gibbons w Baltimore odbyła się w dniu 27 października konferencya dygnitarzy kościelnych, na której radzono o mającym być wybudowanym w Washingtonie uniwersytecie katolickim. Obecnymi byli arcybiskupi: Williams, Ryan i Corrigan, biskupi: Spalding, Keane, Ireland i Martin; msgr. Farley, dr. Foley i dr. Chappell i panowie E. Weggaman i Michael Jenkins, jako członkowie zarządu. Arcybiskup Williams z Boston i biskup Keane z Richmond zostali upoważnieni do zawarcia kontraktu z budowniczym, któryby się podjął postawienia gmachu. Oprócz donacyi panny Caldwell w wysokości $300,000, obiecano już $500,000 na ten cel. Listy do Ojca św. i do kardynała prefekta, w których plan i porządek studyi i t. d. został wyznaczony i w których prałaci Ojca św. proszą o błogosławieństwo, zostały powierzone biskupom Keane i Ireland, którzy z nimi się udali w drogę do Rzymu.

W przeciągu dnia przybyli także arcybiskupi Elder z Cincinnati i Kenrick ze St. Louis.

Wszyscy powyżej wymienieni prałaci rozbierali w czwartek konstytucyę „Rycerzy Pracy". Nic pewnego nie było można się dowiedzieć o rezultacie tej skonferencyi. Pewien dygnitarz kościoła miał atoli prywatnie oświadczyć, że prałaci uznali, iż konstytucya „Rycerzy Pracy" nie sprzeciwia się kościołowi katolickiemu. Bi skupi Keane i Ireland przedłożą Ojcu św. uchwały, które się odnoszą do tej sprawy.

Pożary i Nieszczęścia.

W Oscoda, Mich., spalił się tartak Ponoyar'a. Strata $40,000.

— W Cleveland, O., spalił się w środę ubiegłego tygodnia wspaniały gmach, w którym się znajdowała szkoła wyższych umiejętności, a który nosił nazwę „Case's School". Szkoła ta została wybudowaną przed rokiem i kosztowała $200,000, które na nią ofiarował zmarły milioner Case. Wiele przyrządów fizyologicznych i chemicznych i zbiór kruszców, który należał do najlepszych w Stanach Zjednoczonych, zostały zniszczone.

— W Pocahontas, w powiecie Chesterfield w Virginii zniszczył pożar w dniu 27 paźdz. 16 domów pomiędzy niemi dwa hotele. Jerzy Barber utracił życie w płomieniach i zachodzi obawa, że i innych los ten spotkał. Rzęsisty deszcz ocalił miejscowość tę od zupełnego zniszczenia.

— Z Louisville donoszą w dniu 28 paźdz. We wtorek wyjechał farmer William Poe, mieszkający w Flat Rock, w powiecie Knox, Ky., z domu dla załatwienia pewnych interesów pozostawiwszy w nim żonę, pięcioro małych dzieci jako i dwie młode dziewczyny z sąsiedztwa. W nocy spalił się dom i wszystkie osoby w nim się znajdujące znalazły śmierć. Nie wiadomo, jak pożar powstał. Powrócił dopiero nazajutrz do domu.

— Straszliwe nieszczęście wydarzyło się na Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei w pobliżu East Rio Wis. Otóż co donoszą z Milwaukee w dniu 28 października: Przeszłej nocy, 15 minut po północy wykoleił się w pobliżu East Rio, miejscowości położonej 83 mile na zachód Milwaukee a 13 mil na wschód Portage City, pociąg osobowy tak nazwany „Lightning Express", który wczoraj na wieczór wyjechał z Chicago. Skutkiem tego spaliło się 5 wagonów i dzieście, jeżeli nie więcej ludzi utraciło życie. Pociąg składał się z wagonu pocztowego, wagonu pakunkowego, wagonu osobowego i trzech wagonów sypialnych. W East Rio znajdują się dwa tory poboczne, które były zajęte przez pociągi towarowe mające tam oczekiwać przybycia pociągu osobowego. Jeden z nich przybył krótko przed pociągiem osobowym. Gdy ten nadbiegł szybkością 50 mil na godzinę, zastał zwrotnik (switch) przerzucony. Jedni twierdzą, że hamownika (brakesman), któremu to polecono, zaniedbał tak uczynić, inni twierdzą, iż już nie zdążył zwrotnik przed przybyciem pociągu przerzucić. — Parowóz i trzy wagony wykoleiły się, podczas gdy wagony sypialne pozostały na torze. Wykolejone wagony potrzaskały i zapaliły się. Inżynier i palacz ocalili się, chociaż niebezpiecznie się poparzyli, tak samo dozórca pakunków, który złamał nogę. Ci, którzy się znajdowali w wagonach sypialnych ocalili życie, lecz z pasażerów wagonu osobowego ocalił się tylko aptekarz Smith z Chicago i dwoje dzieci. Reszta utraciła życie w płomieniach. Nie wiadomo dokładnie ile ludzi utraciło życie. W chwili, gdy powyższą wiadomość donoszą, wydobyto już 11 ofiar. „Sentinel" milwaucki otrzymał telegraficzną wiadomość, że 26 pasażerów utraciło życie. Nie mogli się ocalić, ponieważ wagon został zgnieciony w taki sposób iż tworzył niejako literę A i wszyscy znajdowali się jakoby w kleszczach. Protestancki biskup Whipple z Faribault ocalił dwoje dzieci p. Scherer z Winona, jedno liczące 4 lata, drugie 8 miesięcy. Matki nie zdołał ocalić. Pomiędzy ofiarami znajduje się Siostra Alexya, Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Winona, Siostra Dyonizya i pewna panna z New Castle, Wis., która miała zamiar wstąpić do zakonu S. S. Franciszkanek.

— Z Wilkesbarre, Pa., donoszą nam w dniu 31 października: Wczoraj po południu wydarzyło się w kopalni spółki „W. C. Payne & Co." w pobliżu Kingston nieszczęście i samobójstwo. William Moses, jeden z najstarszych i najdoświadczeńszych maszynistów powiatu Luzerne, miał służbę w kopalni. Na dany mu znak wniósł się wóz z przyrządem służącym do wywożenia węgli z kopalni. Górnik Brodda, który właśnie wpychał swój wóz na przyrząd, został przyciśnięty do ściany i zabity. Moses, gdy się o tem dowiedział, pobiegł do swego pokoju i zastrzelił się.

— Przez pożar „Standard" kopalni w Mount Pleasant w Pennsylvanii, którą było trzeba zalać, utraciło pracę około 600 górników. Oprócz tego utracili pracę robotnicy przy 500 piecach, w których się wypala koks a do których dostarczono węgli z owej kopalni.

Przestępstwa.

O śmiałej kradzieży donoszą w dniu 26 paźdz. ze St. Louis: Do pociągu No. 3 St. Louis i San Francisco kolei odchodzącym ze St. Louis cokolwiek po ósmej został dołączony wagon ekspresowy, w którego szafie do przechowania przedmiotów wartościowych się znajdowała oprócz pieniędzy srebrnych, znaczna suma w pieniądzach papierowych i wiele klejnotów. Urzędnik Frothingham, który miał dozór nad wagonem, został przez nieznanego człowieka napadnięty, skrępowany i przywiązany do szafy, poczem ów łotr zabrał klejnoty, pieniądze papierowe i złote korzystając z chwili, kiedy pociąg się posuwał naprzód ze zmniejszoną szybkością zeskoczył i zniknął w ciemności nocy. Strata kompanii ekspresowej wynosi około $40,000.

Rozmaitości.

* Degajew, słynny nihilista, który trzy lata temu zamordował pułkownika Sudejkina, ubiegł ze Syberyi, a car ofiarował $5000 wynagrodzenia temu, który go odstawi władzom moskiewskim żywego lub nieżywego,

* Książę de Lusignan jest sługą w pewnym hotelu w Medyolanie, w Włoszech. Ojciec jego był w prostej linii potomkiem książąt panujących na wyspie Cyprus, którzy rościli pretensye do wysokiego, lecz nic nie znaczącego tytułu „króla Jerozolimy". Napoleon III wysyłał go w tajnych misyach do Syryi i innych wschodnich krajów i płacił mu za to dobrze. Gdy cesarz utracił tron francuski, książę de Lusignan pozostał bez centa i umarł wkrótce potem w szpitalu w Medyolanie. Żona jego i dwoje młodszych dzieci umarło wnet po nim. Najstarszy syn nauczył się języka francuzkiego i otrzymał zatrudnienie w „Café del Corso". Niedawno temu poślubił służącą, która obecnie ma honor nosić tytuł „królowej Jerozolimy".

* W Lewistown, w stanie Maine, żyje człowiek, nazywający się Eliasz Gove, który sobie wyobraża, iż jest zbawicielem ludzkości. Liczy przeszło 60 lat, ma długie siwe włosy i długą białą brodę a nosi czerwoną sutanę. Sprzedaje fotografię swoją, pod którą się znajduje podpis: „Eliasz Gove, Emanuel, książę pokoju, Jezus Chrystus, który za pomocą Ducha św. sam się ochrzcił, syn Dorotei Joanny Gove, która go poczęła z Boga."

* W Kansas City, Mo., umarła w tych dniach murzynka licząca lat 125.

Z gospodarstwa.

Oznaki niesności kur. Aby kury dobrze niosły, należy je dobrze karmić odpowiednim pokarmem; jest to prawidło powszechnie znane, lecz rzadko wykonywane. Pomimo to wszakże bywają kury, niosące pomimo obfitego żywienia, bardzo mało jaj. Pewien francuzki hodowca drobiu podaje następujące cechy niesności kur, opierając się na własnem doświadczeniu. Podług niego u kur odznaczających się niesnością, grzebień ma żywą, szkarłatną barwę, podczas gdy u takich, które mało jaj znoszą, grzebień i policzki są zabarwione blado różowo lub żółtawo. Inną jeszcze cechę stanowią pióra na kuprze. Jeżeli te odstają na kształt wiązki mającej kształt karczocha, kura dobrze niesie; jeżeli zaś pióra przylegają gładko, wtedy kura okazywać będzie skłonność do tuczenia się, lecz jaj nie wiele zniesie. Zbytecznem zdaje się będzie przypominać, że kurom do pokarmu trzeba dodawać sproszkowanej kredy, potłuczonych skorup od jaj itp., jednem słowem części wapiennych, bez których skorupa jaja nie może się wykształcić.

Przeciw wzdęciu bydła podaje weterynarz Halder w wyrtembergskim tygodniku rólniczym następujący środek:

Czosnek drobno pokrajany gotuje się z mlekiem (dwie do trzech główek czosnku na litr mleka) i ten odwar zlewa się do glinianego naczynia, które się przykrywa deszczułką i trzyma w stajni. W przypadku wzdęcia, daje się bydlęciu po ćwierć do pół litra co kwadrans lub pół godziny, dopóki nie wyzdrowieje. Bydłu, które z powodu osłabienia narzędzi trawienia, częściej na wzdęcie zapada, można dawać ten środek przez kilka dni, raz lub dwa razy dziennie. Im odwar starszy, tem skuteczniejszy.

POSZUKIWANIA.

PO ŚMIERCI.

Zdarzenie Prawdziwe.

(Ciąg dalszy.)

Blask jej przeraził go, gdy spojrzał na Piotrka, który zbladły jak trup z sinemi ustami, z wyłupionemi oczyma, drżąc cały jak w febrze, teraz ciszej wciąż bełkotał.

— Papapani! papapani przyszła.

Zadora zapalił kilka świec, pozostałych od katafalku zmarłej, a dając jedną w rękę Piotrkowi, zawołał:

— Idź i drzwi otwórz!

Posłuszny chłopak wyszedł chwiejącym krokiem z sypialni, ale gdy usłyszał bicie w drzwi, i straszny głos z ganku:

Piotrek! otwieraj mi prędzej!

Nogi stracił, upadł jak długi a świeca zagasła.

Wtedy pan Ignacy sam pospieszył do przedpokoju.

* * *

W kościołku powązkowskim spoczywały zwłoki zmarłej Zadorowej. Cztery świece woskowe gorzały przy katafalku, i słabo rozświecały pomrokę w świątyni.

Dziad kościelny, czuwający przy nim, drzemał w ławce, gdy go poświst wichury, co zatrząsł oknami i drzwiami, rozbudził.

Przetarłszy zaspane oczy, powstał i zbliżył się do katafalku. Przypatrując się zmarłej, dostrzegł na jednym palcu grubą złotą obrączkę ślubną.

Umierająca bowiem z całą przytomnością umysłu, prosiła usilnie męża, ażeby została z tą drogą dla siebie pamiątką pochowaną, przywiązany mąż spełnił jej życzenie.

Na widok tak łatwej zdobyczy, oczy dziada zajaśniały szczególnym blaskiem, wziął jednę świecę, obszedł cały kościół, a przekonany że niemasz nikogo, wrócił do katafalku i chciał z palca ściągnąć obrączkę. Ale trudne to było zadanie, wpiła się bowiem w ciało.

Już dobył noża i chciał odciąć palec, ale przypomniał sobie, że zwłoki w odkrytej trumnie muszą pozostać do nabożeństwa porannego, i trumna dopiero do grobu niesiona, zabitą zostanie. Łatwo by ktokolwiek dostrzegł jego występek.

Stanąwszy więc na stopniach katafalku, kolanem przycisnął piersi zmarłej, a z palca z całą siłą zaczął ściągać obrączkę.

Przy pierwszem naciśnięciu piersi, usłyszał jakby cichy jęk dobywający się z ich głębi, a trup zmarłej roztworzył oczy i podniósł głowę.

Na ten widok dziad wydaje okrzyk trwogi i ucieka, kiedy ocucona z letargu pani Klara, przyszedłszy do przytomności, zaczęła wołać ażeby się wrócił, obiecując mu sowitą nagrodę.

Dziad, który w ucieczce dwa razy się przewrócił i rozbił, usłyszawszy jej głos, ochłonął z przestrachu, i zwolna wrócił do katafalku.

Pani Klara siedząc w trumnie, wyciągnęła doń ręce.

— Nie lękaj się dobry człowiecze, rzekła ujmującym głosem, widzisz, że żyję i nie jestem upiorem, pomóż mi wydobyć się z tych miejsc, a od męża sutą nagrodę otrzymasz. Nogi mi od zimna zcierpły, podaj mi ręce...

Dziad oprzytomniawszy, podał jej ręce i wydobył z trumny.

Pani Klara zaczęła drzeć z zimna, narzucił więc na nią obszerny swój płaszcz dziadowski, i oboje ruszyli z kościoła powązkowskiego.

Wichura ustała, chmury co okrywały cały horyzont zaczęły się rozpływać i księżyc drogę oświecił. Przy samym dopiero dworku Zadory, wiatr gwałtowny wiać zaczął, gdy pani Klara zziębniętą ręką pochwyciła za klamkę, i dobijać się zaczęła do mieszkania swego.

Długo stać musiała, i użyć do pomocy pięści silnego dziada, zanim się dobudzono podpiłego Piotrka.

* * *

Zadora poznał głos ukochanej żony, radość i podziwienie, naprzemian go wzruszyły. Otwiera drzwi z pospiechem, i cofa się nieco na widok wchodzącej w obdartej czapce i płaszczu dziadkowskim. Klara rzuca się w objęcia małżonka, a wysilona wrażeniami tej nocy omdlewa.

Dokończenie nastąpi.

Ostatnie Wiadomości.

Zofia, 1 listopada. Zikowa obrano dziś prezydentem „Sobrania“. Jenerał Kaulbars musi opuścić Bułgaryę. Grozi, że Moskale będą bombardowali koszary i budynki publiczne w Warnie.

Londyn, 1 listopada. Jeżeli Rosya nie uzna kandydata wybranego przez „Sobranie“ natenczas Anglia zwoła konferencyę, aby sprawę tę załatwić.

Tirnowa, 1 listopada. Książę Couza, pół brat serbskiego króla Milana i krewny Giersa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, oświadczył się kandydatem na tron bułgarski.

Zofia, 1 listopada. Jenerał Kaulbars uwiadomił listownie Karawelcwa i innych członków regencyi, że Moskale będą bombardowali Warnę, jeżeli rząd nie dozwoli, aby majtkowie rosyjscy wylądowali. Na zapytanie Kawarelowa, ile Moskali ma wylądować, odpowiedział Kaulbars: „Tyle, ile carowi się będzie podobało“.

Londyn, 1 listopada. W Wiedniu umarł jeden człowiek na cholerę.

Chicago, 2 listopada. W ubiegłym tygodniu umarło tu 218 osób; na cholerę (dzieci) 6, dławicę 8, dyfteritis 28, tyfus 8, suchoty 31, kurcze 10, meningitis 8, chorobę serca 8, bronchitis 10, zapalenie płuc 13; przypadkowo utraciło życie 29, samobójstwo popełnił jeden człowiek.

Ksiądz — dentysta.

O. Orlenigo, skromny zakonnik rzymski, jest znakomitym dentystą i posiada taką łatwość i biegłość uwalniania szczęk, z najbardziej upartych pieńków, że nawet nabrał w tej mierze szerokiego i zasłużonego rozgłosu. Nawet Ojciec św. Leon XIII. powierzył zręczności Patra resztki jakiegoś trzonowca i pozbył się w kilku chwilach bólu i kłopotu. W ostatnich tygodniach król Humbert, który na polowaniu w Castel Porziano nabawił się strasznego bólu zębów, a któremu przed kilku laty świecki „artysta“ o mało szczęki nie wyrwał — posłał prosić Ojca Orlenigo, aby go od tych mąk doczesnych wybawił. Usłużny Pater, mimo że jako praktykujący bezpłatnie, ma wielką klientelę, oświadczył natychmiast gotowość służenia królowi, — ale po chwili cofnął się i powiedział: Nie, nie mogę, — Kwirynał zostaje pod grozą interdyktu papiezkiego. Żal mi króla, ale nie jadę!

Tymczasem nerw królewskiego zęba sprawiał monarsze coraz większe cierpienia; posłano drugą deputacyą, z nadmienieniem, że gdy Watykan nie tak daleko, możnaby prosić o pozwolenie — i tak też zrobiono.

Z Watykanu przyszła odpowiedź tej treści, że w obecnym przypadku względy humanitaryzmu na pierwszem stoją miejscu i że Ojcu Orlenigo wolno się udać do Kwirynału.

Temi samemi kleszczami, któremi wyrwał ząb Ojcu św., wydobył Ojciec Orlenigo królowi Humbertowi dokuczliwego wroga z opuchłej szczęki!....

Cokolwiek o ptakach.

Sroka jest wszędzie u Słowian wesołą oznajmicielką gości. W Chorwacyi również jak w Polsce mówią: „Jeżeli sroka w drodze przed kim przeleci i zakracze, to oznajmia nowinę, list lub wizytę przyjaciela; jeśli zaś wrona, to oznacza nieszczęście, którego trzeba się bacznie wystrzegać. Na krakanie wrony, lud zabobonny pluje na ziemię, żegna się i mówi: „Kracz na własną skórę (czyli zgubę)!“ — W Niemczech gdy sroka kracze, latając dokoła domu, to oznacza gości; gdy zaś na dachu, nieszczęście, które rychlej nastąpi, gdy sroka siedzi w tyle; później, gdy z przodu. — W niektórych okolicach niemieckich mówią, że sroki były pierwej zupełnie białe i że dzisiaj mogłyby swoją pierwotną barwę otrzymać, gdyby się obudził śpiący w wnętrzu góry cesarz Fryderyk Rudobrody i powrócił Niemcom dawne dobre czasy, — Mniemanie woźniców, jakoby konie tyć miały, gdy nad niemi w stajni wisi ubita sroka, jest niedorzecznym przesądem.

Kawki przelatujące nad wojskiem oznaczają na Ukrainie bliską klęskę. — Mniemanie że kruki wietrzą proch myśliwski, jest także przesądem.

Sowa, zwłaszcza puhacz kracząc na dachu jakiegoś domostwa, jest tamże zapowiedzią śmierci. W Niemczech obawiają się szczególnie puszczyków, które wieczorem latają koło oświeconych okien, wołają: „pójdź, pójdź!“ Ten sam przesąd panuje także w Polsce.

Według podania Rusinów oznacza dzięcioł niechybną śmierć, jeśli w węgieł domu stuka. Ma on być również stróżem olbrzymich skarbów podziemnych.

Koguta uważają za ptaka tajemniczego, ponieważ zapowiada przyjście dnia i powrót światła. Dla tego mają się go bać duchy ciemności (jakich niema), zwłaszcza gdy pieje, gdyż wtenczas słabnie wszelka czarnoksięzka siła. — Jeśli się zdarzy w gospodarstwie, że kura dostanie grzebienia i jak kogut piać zacznie, natenczas gospodarz i gospodyni mówią: „na twą zgubę!“ co ma być dla kury wyrokiem śmierci. Następnie bierze ją gospodyni i zamiata nią izbę od stołu aż do progu i pilnie uważa, czy przy zamiataniu padła głowa czy ogon kury; gdy głowa, ucinają ją natychmiast, jeśli przeciwnie, ucinają ogon.

W szczególnej czci mają kozacy ptaki wędrowne: bociany, żórawie i dzikie gęsi. *Bocian* przynosi szczęście do domu, na którego kominie się gnieździ. Jeźli mu gniazdo zepsują, ma przynosić w dziobie płonącą głownię i dom ten podpalać. Jestto bajka wierutna! Inni sądzą znowu, że sadło bociania jest skutecznem lekarstwem, że bocian powracający na wiosnę, przynosi pliszkę na grzbiecie, a według powiastki *mazowieckiej*: resztki śniegu na skrzydłach swoich.

* O stanie długu pozostałym do śp. arcybiskupie Purcell w Cincinnati i szlachetnym postępowaniu byłego gubernatora stanu Ohio Hoadly piszą z Cincinnati. „Długi po śp. arcybiskupie Purcell są nie bardzo przyjemną spuścizną dla teraźniejszego arcybiskupa Elder, do którego liczni wierzyciele się udawają i żądają aby cała własność kościelna w dyecezyi Cincinnati zostala użytą na zapłacenie niezmiernego długu. Arcybiskup Elder zaś wychodzi ze zasady, że długi owe nie ciążą na dyecezyi, lecz są długiem prywatnym zmarłego arcybiskupa i brata jego Edwarda Purcell i że dla tego dyecezya według prawa kanonicznego nie jest za nie odpowiedzialną. Zawiadowcy masy udali się już w tej sprawie do sądów. Na nieszczęście przegrał dawniejszy zawiadowca Mannix z powierzonej mu masy 200,000 dolarów przez ryzykowne spekulacye, tak iż wierzyciele znów znaczną sumę utracili. Mannixa pociągnięto za sprzeniewierzenie do odpowiedzialności, lecz „jury“ nie zdołała się ugodzić i sprawa ta pozostaje dla tego w zawieszeniu. Ręczyciele za owe $200,000 mają obecnie także być pociągnięci do odpowiedzialności. Jednym z tych ręczycieli jest George Hoadley były gubernator stanu Ohio, który bez przymusu sądowego dobrowolnie oświadczył, iż zapłaci część na niego przypadającą — przeszło $62 000. Przez to utraca Hoadley prawie cały swój majątek.

* Cyganie, którym nie dozwolono wylądować w Nowym Yorku, zaprotestowali przeciw temu uwładzy emigracyjnej mówiąc: Nie jesteśmy „pauperami“ ani cyganami, lecz poddanymi austryackimi z obwodu Peszt w Węgrzech i katolikami. Zamiarem naszym jest zarabiać na życie nasze jako farmerzy, kotlarze, blachnierze lub mazyniści. W ten sposób utrzymywaliśmy się w Węgrzech i Włoszech — zapłaciwszy 4000 franków za podróż z Palermo do Stanów Zjednoczonych, posiadamy jeszcze 1200 franków. Nie posiadamy zresztą robactwa, choć wprawdzie po długiej podróży nie możemy być tak czystymi, jakbyśmy chcieli“. Cyganie ci czy też Węgrzy załączają świadectwo wystawione przez gubernatora włoskiej prowincyi turyńskiej, w którym są przedstawieni jako ludzie pracowici. Posiadają także paszporty wystawione przez inne władze włoskie, w których dorośli członkowie są zapisani jako rzemieślnicy.

* Z Shenandoah, Pa., donoszą w dniu 13 paźdz: Sklep niejakiego Henessy, mieszkającego w W. Coate ulicy jest 18 stóp szeroki i 100 stóp długi a pod nim znajduje się część kopalni Oakdale. Dzisiaj zapadł się wierzch kopalni, stanowiący dno sklepu, lecz tak iż dom nie został bynajmniej naruszony. Ludność jednakowoż obawia się o bezpieczeństwo tego, jak i sąsiednich domów.

* Mieszkańcy miasta Havana, na wyspie Cuba, nie potrzebują się obawiać, że piją mleko sfałszowane, gdyż handlarz mlekiem doi swoje krowy przed domami swych kostumerów, dostarczając każdemu tyle, ile potrzebuje.

* W Livermore w Californii umarła w tych dniach Joanna Mesquite Defiles, licząca lat 110. Była matką 12 dzieci i pozostawia po sobie 164 wnuków i prawnuków.

* *W Częstochowie* stanie niezadługo pomnik cara Aleksandra II. *Warsz. Dniewnik* donosi, że model pomnika, wykonany przez artystę rosyjskiego p. Opiekuszyna, sprowadzony został do Warszawy i ustawiony w ogrodzie pałacu Belwederskiego. — W tych dniach model ten oglądany był przez Hurkę i kilku dygnitarzy. Nazajutrz osoby, które oglądały model wraz z p. Opiekuszynem, udały się pociągiem nadzwyczajnym do Częstochowy w celu wyboru miejsca. Zdecydowano, że pomnik stanąć ma na wzgórzu, w miejscu, gdzie rozdziela się aleja, wiodąca do klasztoru.

* *W San Paoli* pod Genewą zmarła dobrze niegdyś w Warszawie z miłosierdzia znana Felicyanka, siostra Józefa. Rodem z Gostyńskiego, przebywała we Włoszech od lat 20 i umarła tam sobie serca wszystkich pozyskać. Zgodnie z wolą nieboszczki trumnę jej nieśli do grobu żebracy. Jej miłosierne uczynki szeroko były głośne, choć dobrze uczyniła w cichości.

Technicy polscy na Wschodzie. Kur. Warsz. donosi: Przybył do Warszawy inżynier Sośnicki z Konstantynopola i objaśniał nas, że los techników polskich w tem mieście jest nie do pozazdroszczenia. Ci wszyscy, którzy są w służbie rządowej, od kilku miesięcy nie pobierają płacy, ponieważ rząd budowę kolei wstrzymał. Prywatni przedsiębiorcy dla stagnacyi w interesach zrzekli się przedsiębiorstw i pooddalali specyalistów a nawet robotników, których tam jest wielu z kraju naszego.

* *Skutek pamiętnego inseratu.* Na początku lutego znajdował się w dzienniku *Westf. Merkur* następujący inserat: „Kupiec przyjemnej postawy, liczący 33 lat, posiadający wielki interes i znaczny majątek, pragnie pobudzony do tego ostatniemi rozprawami w Izbie poselskiej, poślubić żonę. Ponieważ wszyscy mowcy, mianowicie JO książę kanclerz, uznawali przewagę Polek, przeto reflektuje adept tylko na Polkę. Nie potrzebuje ona posiadać żadnego majątku, musi atoli mieć piękną figurę i liczyć 17 do 20 lat Łaskawe oferty sub. A. W. 100 można przesłać do Ekspedycyi tego pisma“ — Otóż obecnie *Westf. Merkur* dowiaduje się, że wskutek anonsu tego przychodzi małżeństwo do skutku. Kupiec ów ożenił się wprawdzie z nie zamożną, lecz piękną Polką; małżeństwo to bawi w Neapolu, a następnie przeniesie się na stałe do Galicyi.

Szlązk.

Pewien parobek w Lubomiu na Szlązku poróżniwszy się z ojcem w taką wpadł zapalczywość, że się na niego rzucił i obić zamierzał. Obecny tej scenie brat nie namyślając się długo porwał kufel i tak silnie szaleńca uderzył w głowę, że ten pozbawiony przytomności potoczył się na ziemię i po chwili ducha wyzionął. Policya bratobójcę natychmiast aresztowała.

☞ Panu profesorowi języków nowoczesnych i wschodnich, Julianowi Izert, w Aleksandryi, Egipcie. Wątpimy bardzo, iżby można pomysł pański tu w Stanach Zjednoczonych w obecnej chwili przeprowadzić. Taniej w starym kraju. Listy otrzymaliśmy i strusie pióro, za które serdecznie dziękujemy.

Listy polskie na poczcie.

538	Antich M.	704	Nowak A.
539	Baczkowski M.	706	Opawa P.
547	Behrent O.	7 8	Ostrowski J.
550	Bialy G.	710	Fatryn K.
551	Bkech F. E.	714	Perutina K.
561	Cerwenka Józef	715	Peschbk C.
562	Ohtebik M.	717	Pewanscl a H.
563	Chrobot J.	718	Pilsrski J.
572	Duda Jerzy.	720	Placz F. E.
574	Ewerlicz H.	721	Plencler F.
591	Gapcenich P.	722	Podolski C.
592	Gatkowski M.	726	Raelelz H.
500	Glon Marcin	727	Reclik H.
601	Gnadt C.	736	Riedrowski P.
605	Gorreński J.	739	Rolnicki J.
613	Hanka L.	743	Rubenzik
625	Jarosch J.	744	Ruca A.
627	Kadechewicz M.	745	Rudenzak N.
930	Kanorowski J.	748	Rutkowski J.
631	Karnowski S.	749	“ M.
635	Kochbabski F A.	752	Sadlowski A.
640	Kopeczky E.	754	Sowadski J.
641	Karanda F.	759	Schuhmielski J. A.
642	Kórecki M.	766	Siostra J.
644	Krische Jozefa	767	Smiegowski
645	Krycz Z.	769	Sroka J.
646	Krwak A. C.	770	Stachowski F.
660	Malski F.	771	Stanek J. M.
661	Maiyer Dr. J. L.	773	Streichirsch J.
662	Mały W.	774	Tankiewicz F.
663	Marcinek J.	776	Tarnowski C.
665	Markowicz D.	781	Tutyński A.
666	Martin	786	Urban J.
667	Maslanka W.	791	Wachowski H.
671	Maziarka J.	795	Wazlewski J.
688	Mikulska A.	890	Wittkowsk E.
689	Miottke F.	801	Wojaceki Jan
690	Meskowicz W.	803	Wois S.
691	Momola P.	804	Wróblewski Jan
692	Morgenstern J. R.	806	Wust L.
697	Mullesch M. Jac	807	Zublewski Jan
699	Muty P.	808	Zebacki S.
70.	Myndak L.	812	Zimowski M.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago 3go Listopada 1886.

Mąka zimowa	3.75—3.90
“Minnesota w osenni	3.10—3.50
“ “ patent.	3.50—3.90
“ żytnia	2.75—3.15
Pszenica No 2 buszel	73
“ No 3 “	63—66
Kukurudza “	33—37
Owies	24—30
Żyto	45—52
Jęczmień	43—50
Wieprzowina	9.10—10.05
Smalec, 100 funtów	5.95
Szynki, funt	7¾
Masło zwykłe	8—9
dobre	18—20
śmietankowe	26
Ser	8—12
Jaja, tuzin	18—20
Siano, tona tymotka No. 1.	10.00
“ “ “ No 2.	8.00—9.00
mięszane	7.00—7.50
preryowe	5.00—6.00
Kartofle, buszel	35—46
Indyki funt ”	6—7
Kury ”	6—7
Kaczki, ”	7—8
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Żywe świnie	2.75—4.60
Owce	2.25—4.65
Krowy	18.00—40.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00—7.00
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	7.50
Jabłka, beczka	1.25—1.75
Gruszki, “	5.00—6.00
Brzoskwinie, koszyk	40—2.00
Winogrona, funt	3—5
Chmiel	20—34
Kawa, funt Java	18—21½
“ Rio	11—15
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6⅛
“ standard A	5¾
„ żółty	4½—5⅛
Sól, beczka	80—2.80
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	4½—6
„Louisiana	3½—4½
Wełna	14—40
Łój	2½—4
Cybula, beczka	2.00—2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1.55
Miód, funt	7—12
Syrup	20—25
Molasses	15—45
Kapusta, 100 główek	2.50—3.50

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	8½
good ordinary	8
Cincinnati, middling	8¾
Louisville,	8¾
„ good ordinary	7¾
Memphis middling,	8¾
New Orleans, middling	8½
low middling	8
good ordinary	7¼
Galveston, middling	8¾
low middling	8½
good ordinary	7½